Nr. 38 (6523) WARSZAWA WTOREK 4 LUTEGO 1936 r. ROK XLI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-12
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagran'cą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Strajk protestacyjny pracowników miejskich

oraz instytucyj użyteczności publicznej stolicy

[illegible]iaj ulice Warszawy przybrały niezwykły wygląd. Od rana nie wyruszył na miasto ani jeden tramwaj, ani jeden autobus. Zastrajkowali na 24 godziny w 100 procentach wszyscy pracownicy tramwajowi i autobusowi.

W związku ze strajkiem zwróciliśmy się o informacje do sekretarza gen. Związku pracowników miejskich i instytucyj użyteczności publicznej, tow. W. Baranowskiego. — Tow. W. Baranowski udzielił nam następujących danych:

Od r. 1932 pracownikom samorządowym pogarsza się systematycznie warunki płacy i pracy. Ogólnie biorąc, zarobki zmniejszone zostały, w porównaniu z r. 1932, o 40 do 50%, nie mówiąc o pogorszeniu świadczeń, wstrzymaniu awansów, zaszeregowań i t. d. Podatek nadzwyczajny i zwiększony podatek dochodowy spowodowały dalszą obniżkę tych zarobków.

Projekt ustawy uposażeniowej i o zaopatrzeniu emerytalnem przewiduje dalsze obniżki poborów i emerytur przeciętnie o 25 do 30%.

Dla scharakteryzowania sytuacji materjalnej pracowników miejskich przytoczymy cyfry, ilustrujące zarobek średnio zarabiającego pracownika (etatowy pracownik Zakładu Oczyszczania Miasta w Warszawie):

Pensja zasadnicza — 176 zł. 70 gr.

Potrącają mu z tego:

8 zł. 84 gr. na składkę emerytalną;

5 zł. 30 gr. — na zaległą składkę emerytalną;

podatek nadzwyczajny — 12 zł. 40 gr.;

zwiększony podatek dochodowy — 4 zł.;

fundusz bezrobocia—1 zł. 80 gr.;
Liga Morska i Kolonjalna — 50 groszy.

W sumie 32 ZŁ. 84 GR.

A teraz wydatki pracownika (licząc 4-osobową rodzinę) bez utrzymania:

Komorne — 20 zł.; węgiel — 15 zł.; tramwaje — 11 zł. 50 gr.; reperacja obuwia — 9 zł.; tytoń — 10 zł.; światło — 3 zł. 50 gr.; szkoła — 8 zł.; gazeta — 3 zł. — razem 81 ZŁ.

Na utrzymanie czteroosobowej rodziny pozostaje 63 ZŁ. 86 GR. miesięcznie, czyli po 1 ZŁ. 59½ GR. dziennie, co, jak na Warszawę, jest absolutnie niedostateczne.

A przecież, jak zaznaczyłem, jest to zarobek średnio zarabiającego pracownika; wielu zarabia znacznie mniej.

Nic dziwnego, że w tych warunkach pracownicy miejscy i pracownicy instytucyj użyteczności publicznej Warszawy przystąpili do STRAJKU PROTESTACYJNEGO, zwłaszcza wobec tego, że projektodawca nowych ustaw o służbie, o odpowiedzialności dyscyplinarnej i uposażeniu, oraz za opatrzeniu emerytalnem, nie licząc się ze stanowiskiem ogółu pracowników, nadał wprost błyskawiczne tempo załatwianiu tych spraw.

Na zebraniu zarządów wszystkich związków pracowników tramwajowych i autobusowych w dniu 28 stycznia podjęto uchwałę proklamowania na dzień 3 lutego 24 - GODZINNEGO STRAJKU PROTESTACYJNEGO w Warszawie dla zaznaczenia stanowiska pracowników.

Strajk rozpoczął się w terminie oznaczonym, obejmując WSZYSTKICH pracowników tramwajowych i autobusowych i rozszerzył się żywiołowo na inne instytucje miejskie, jak: WODOCIĄGI i KANALIZACJA, ZAKŁAD OCZYSZCZANIA MIASTA, GAZOWNIA (częściowo), STRAŻ POŻARNA, SZPITALE, INSPEKCJA HANDLOWA i WYDZIAŁ ZDROWIA.

W szpitalach, straży ogniowej i wodociągach pozostawiono niezbędne dyżury.

W gazowni i wodociągach prowadzony jest strajk włoski.

Wbrew twierdzeniom prasy brukowej stwierdzam kategorycznie że strajk ma charakter WYŁĄCZNIE EKONOMICZNY i ma na celu obronę interesów pracowników samorządowych.

Oczywiście, akcja protestacyjna, objawiająca się 24-godzinnym strajkiem, jest początkiem akcji obronnej, jaką w tej mierze pracownicy w najbliższym czasie podejmą w całej Polsce.

Dn. 9 lutego odbyć się ma kongres wszystkich związków pracowników samorządowych, działających na terenie Rzplitej Polskiej. Kongres ten zwołany jest w celu powzięcia definitywnych uchwał w sprawie dalszej akcji.

Akcja jest najzupełniej solidarna.

***

Pracownicy teatrów, którzy dzisiaj mają dzień wolny, odbyli nadzwyczajne zebranie, podejmując uchwałę, solidaryzującą się z akcją strajkową.

***

Również dzisiaj robotnicy rzeźni miejskiej i targowisk zwierzęcych w Warszawie, w liczbie około 500, przystąpili do jednogodzinnego strajku protestacyjnego.

***

Strajk przez cały dzień poniedziałkowy miał przebieg spokojny. Poszczególne dyrekcje (dyrekcje Tramwajów, Gazowni, Wodociągów it.d.) próbowały złamać strajk, co się jednak nie udało. Strajk swą solidarnością i powszechnością wywarł imponujące wrażenie. Robotnicy fabryk prywatnych, którzy spowodu strajku tramwajów musieli z odległych krańców miasta iść piechotą do pracy, głośno wyrażali swą solidarność ze strajkującymi.

***

ZWIĄZKI KLASOWE ZAPOWIEDZIAŁY KONIEC STRAJKU NA DZIŚ NA GODZ. 5-TĄ RANO.

***

Pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta odmówili przyjęcia wypłacanej im pensji, aby zaprotestować przeciw podwyższeniu podatków.

To samo uczyniły pielęgniarki szpitala starozakonnych i schroniska miejskiego na ul. Wolskiej.

ŹRÓDŁOWE INFORMACJE „GAZETY POLSKIEJ".

Wczorajsza „Gazeta Polska" zamieściła notatkę p. t. „Tramwaje wyruszą dziś na miasto. Tego domaga się opinja Warszawy".

O strajkowej uchwale pracowników miejskich organ pułkownikowski pisał:

„Uchwała ta nie spotkała się z aprobatą ogółu pracowników. Wielka ilość grup pracowników tramwajowych nie zamierza przyłączyć się do strajku, a nawet ma przeciwstawić się jakimkolwiek próbom wywołania go.

Opinja Warszawy jest przekonana, iż demonstracja ta, która niema żadnego pozytywnego celu (o czem pisaliśmy wczoraj)—nie dojdzie do skutku".

Rzeczywistość dnia wczorajszego zaprzeczyła nadziejom oficjalnego organu.

Sytuacja na froncie

Krytyczna sytuacja Włochów pod Makalle

Na froncie północnym działania wojenne koncentrują się na odcinku Makalle. Walki toczą się o opanowanie dróg pomiędzy Makalle a Aduą. Oddziały abisyńskie zdołały pod osłoną nocy dokonac licznych napadów i przerwać szosę. Tem niemniej Włosi odparli ataki i utrzymali połączenia komunikacyjne pomiędzy Makalle a Aduą. Według źródeł abisyńskich sytuacja garnizonu włoskiego w Makalle jest niezwykle trudna. Oddziały Rasa Kassy nacierają w kierunku północno - zachodnim. W Addis Abebie oczekują, że Makalle niebawem się podda naskutek koncentrycznego ataku wojsk abisyńskich.

Wojskowe koła abisyńskie są zdania, iż armja Haile Selassie mogłaby odebrać Włochom Makalle, gdyby tego pragnęła. Wymagałoby to jednakże wielkich wysiłków i mogłoby być osiągnięte jedynie kosztem wielkich ofiar. Dlatego Abisyńczycy wolą przeciąć drogi, zmierzające z północy do Makalle, by zmusić Włochów do opuszczenia miasta. Patrole abisyńskie stale zjawiają się na drodze pomiędzy Makalle a Aduą. Droga ta jest niewątpliwie celem wszystkich operacyj abisyńskich na froncie północnym.

Z frontu południowego otrzymano jedynie skąpe wiadomości. Lotnicy włoscy prowadzą ożywioną działalność, w szczególności na odcinku Wardera. W prowincji Bale samoloty włoskie zrzuciły wielką ilość proklamacyj, nawołujących ludność muzułmańską do powstania przeciwko Rządowi. W niektórych proklamacjach były zawinięte talary Marji Teresy.

***

Głównodowodzącym abisyńskiemi siłami lotniczemi został mianowany przyboczny pilot Negusa, Michał Babiczew, Rosjanin z pochodzenia. Jest to syn byłego oficera carskiego. Babiczew, który niemal przed pół wiekiem osiedlił się w Abisynji, walczył w szeregach armji abisyńskiej w bitwie pod Aduą w 1896 r., przyczynił się do zwycięstwa nad Włochami i pojął za żonę księżniczkę, należącą do cesarskiego domu abisyńskiego. Po wojnie odgrywał on wielką rolę na dworze Menelika II i doszedł do wysokich godności. Syn jego, wychowany zresztą w Paryżu, jest najlepszym pilotem abisyńskim, a córka wyszła zamąż za rasa Nassibu, głównodowodzącego armją na froncie Ogadeńskim.

Uspokojenie, ale na jak długo?

Z Hsing-King donoszą: Podczas ostatniego incydentu pod Michan 11 żołnierzy japońskich zostało zabitych, a 10 odniosło rany. Straty mongolskie nie są znaczne. Wśród pozostawiony na placu boju zabitych znajdował się żołnierz armji czerwonej.

Agencja Domei dowiaduje się, iż władze wojskowe armji kwantuńskiej i mandżurskiej postanowiły lokalizować incydenty graniczne, by nie zaostrzać stosunków ze Związkiem Sowieckim (PAT.).

Od Redakcji

Wczorajszy nasz numer nie ukazał się, ponieważ NUMER PROPAGANDOWY był obliczony — zgodnie z zapowiedzią — na dwa dni kolportażu. Chcieliśmy wydać wczoraj przed południem DODATEK NADZWYCZAJNY, poświęcony specjalnie charakterowi i przebiegowi STRAJKU PROTESTACYJNEGO PRACOWNIKÓW MIEJSKICH I PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ STOLICY, ale spotkaliśmy się z zakazem ze strony władz administracyjnych.

Nasz numer propagandowy, poświęcony pięćdziesiątej rocznicy „Proletarjatu"

osiągnął nakład o 50 proc. wyższy,

niż pierwszy numer propagandowy z 24 grudnia r. ub.

O czem mówiono w Paryżu?

„Le Matin", omawiając w swem wydaniu departamentalnem półtoragodzinną konferencję min. Titulescu z min. Flandinem pisze, że rozmowa ta dała obu mężom stanu okazję do szczegółowego omówienia zagadnień międzynarodowych, które poruszane już były w czasie sobotniej konferencji, a mianowicie sprawy Paktu Naddunajskiego, niepodległości Austrji oraz stosunków sowiecko - rumuńskich. Jednocześnie omawiano zagadnienie Habsburgów oraz możliwość połączenia Paktu Naddunajskiego i Paktu Bałkańskiego w jeden ogólny układ europejski i kwestję taktyki na terenie Ligi Narodów, celem możliwie jaknajszybszego rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego. Z tego punktu widzenia dyskutowana była sprawa skuteczności sankcyj.

Jak donosi komunikat agencji Havasa, polityka francuska w Europie Środkowej kieruje się tradycyjnemi założeniami, które opierają się **na współpracy z Małą Ententą i systemie bezpieczeństwa, mającym za podstawę pakt Ligi Narodów.** (PAT).

Czytelnicy, nie wypożyczajcie naszego pisma u sprzedawców

Rozmowy dyplomatyczne w Londynie i w Paryżu

Manewry faszyzmu włoskiego. Zbrojenia Anglji. A Polska?

W związku z pogrzebem króla Jerzego V, na który przybyło kilku królów i wielu ministrów zzagranicy, odbyły się w Londynie liczne rozmowy dyplomatyczne, których ciąg dalszy trwa jeszcze w Paryżu. Zanotujmy pokrótce najważniejsze z tych rozmów i niektóre o nich głosy prasy zagranicznej.

Przedewszystkiem zwraca uwagę powszechną, że zarówno w Londynie, jak w Paryżu

wyróżniono szczególnie Litwinowa,

m. in. na audjencji u króla Edwarda VIII. Fakt ten, jak stwierdza korespondent berliński paryskiego „Petit Parisien" wywołał w Niemczech „widoczne zdenerwowanie".

Łącznie z tym faktem prasa zagraniczna daje do zrozumienia, że Anglja i Francja bardzo liczą na Rosję, jako na czynnik pokoju i na potęgę militarną, która pokój ten potrafi obronić.

Siłą rzeczy to wyróżnienie Rosji jest uważane jako dążenie

do okrążenia Niemiec, a ewentualnie także Włoch,

których wystąpienie z Ligi Narodów brane jest pod uwagę.

Że chodzi tu także o Włochy, wskazywałyby rozmowy z wicepremjerem ausrjackim Starhembergiem i przedstawicielami Małej Ententy. Podobno Rumunję, która wahała się co do stosunku do Niemiec i Włoch, udało się pozyskać całkowicie dla Anglji i Francji. Min. Goering, który zapowiedział swą wizytę w Bukareszcie, odwołał ją, lub też dano mu do zrozumienia, żeby nie przyjeżdżał.

Pierwszym konkretnym skutkiem rozmów londyńsko - paryskich i zbliżenia z Rosją ma być

ratyfikacja układu francusko-sowieckiego

przez parlament francuski w dn. 11 lutego. Sprawę tę — jak wiadomo — przewlekał jak mógł Laval.

W dążeniu do okrążenia Niemiec a ewentualnie i Włoch, poważna rola przypadłaby Austrji, która jest wasalką Włoch, a której znaczna część opinji — oczywiście faszystowskiej — ciąży ku Niemcom.

Czy rozmowy ze Starhembergiem miały charakter nacisku na Austrję ze strony Anglji i Francji i czy ten nacisk, o ile był, osiągnie swój cel, dowiemy się zapewne niebawem.

Duże znaczenie, chociażby o charakterze tylko informacyjnym, miały

rozmowy z niemieckim ministrem spraw zagr. Neurathem

Z rozmów tych wynikałoby — na podstawie wiadomości angielskiego „Manchester Guardian", że Niemcy nie myślą o okupacji zbrojnej zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, że głosy o tej okupacji pochodziły od prasy niemieckiej, która w ten sposób chciała wskazać na niebezpieczeństwo, grożące układowi locerneńskiemu. Pozatem Neurath miał dać wyraz obawie, jaką żywią Niemcy wobec zbliżenia angielsko - francuskiego i możliwości utworzenia we Francji bazy lotniczej przeciw Niemcom.

Toczyły się też rozmowy z przedstawicielami Włoch, m. in. z posłem włoskim w Londynie Grandim. Rozmowy te miały się skończyć bez jakiegokolwiek konkretnego wyniku.

Świadczyłyby o tem dwa manewry ze strony Włoch. Jedno z pism faszystowskich grozi znowu Europie wojną. Inne znów, uchodzące za organ bezpośredni Mussoliniego „Popolo d'Italia", ogłosiło

apel do młodzieży europejskiej,

mający na celu pozyskać jej opinję dla Włoch.

Faszyzm włoski liczy tu przedewszystkiem i bodaj jedynie na faszystowską część studentów francuskich, którzy w ostatnich czasach awanturują się przeciw prof. Jèze, nawet zorganizowali strajk powszechny, **który skończył się zupełną klapą.**

Źle musi być z faszyzmem włoskim, jeżeli już takich szuka sojuszników!

Inny brzydki manewr włoski potwierdziłby, że sytuacja faszyzmu jest ciężka. Oto ukazał się urzędowy komunikat włoski, twierdzący, jakoby w automobilach zdobytego na froncie ambulansu szwedzkiego Czerwonego Krzyża znaleziono **przemyconą** dla Abisynji broń. Rząd szwedzki natychmiast odpowiedział na to, że w chwili porzucenia przez szwedzki Czerwony Krzyż ambulansu nie było w samochodach żadnej broni i że tę broń, o ile tam była, to została — podrzucona przez Włochów.

O tem, że rozmowy londyńsko-francuskie mają charakter obronny przeciw Niemcom i Włochom, dowodzi wiadomość o

nowym projekcie zbrojeń angielskich.

Pisma angielskie donoszą, że nowe zbrojenia mają kosztować 360 miljonów funtów, że plan wykonania rozłożono na 6 lat, że 2/3 wydatków ma iść na powiększenie floty morskiej, że flota powietrzna ma wzrastać o 2000 samolotów rocznie, że **stan liczebny armji ma być podniesiony do pół miljona,** że wyspa Malta ma być zamieniona w wielką bazę lotniczą.

Dziennik angielski „People" określa nowy plan zbrojeń, jako największy, jaki kiedykolwiek w czasach pokojowych złożono w Izbie Gmin.

Czytelników naszych zainteresuje oczywiście pytanie, czy w tych rozmowach londyńsko - francuskich wzięli też udział przedstawiciele Polski.

Na ten temat donosi korespondent „Kurjera Warszawskiego", co następuje:

„*W tem wszystkiem nic nie słychać o Polsce.* W dzienniku paryskim „Ognisko" p. Adam Nowicki, **w związku z tem pisze:**

„Bądź co bądź, jest znaczące, że ani p. gen. Sosnkowski, ani p. ambasador Skirmunt, nie byli zaproszeni na konferencję przez min. Edena, aczkolwiek przyjęcie komisarza Litwinowa przez króla Wielkiej Brytanji jest wskazówką, że Anglja przeczuwa bliski napad Niemiec i celem odparcia napadu tego zbiera sojuszników i tworzy wspólny front obronny przeciw napastnikowi niemieckiemu".

Taktyka wyborcza socjalistów francuskich

Kongres narodowy partji socjalistycznej ustalił zasady taktyki wyborczej, w myśl których w pierwszem głosowaniu we wszystkich okręgach będą zgłoszeni kandydaci socjalistyczni. W razie konieczności powtórnego głosowania, kandydaci socjalistyczni będą wycofywali swe kandydatury na rzecz innych kandydatów stronnictw lewicowych, mających największe szanse zwycięstwa, lub na rzecz stronnictw, które przyłączyły się do programu „frontu ludowego".

Londyn bez mięsa

Generalny strajk robotników, sprzedawców mięsnych

Na słynnym rynku mięsnym Londynu t. zw. Smithfield Market wybuchł wczoraj w nocy strajk. Około 3 tysięcy sprzedawców mięsa zaangażowanych przez hale do sprzedaży mięsa w jatkach Smithfield Market nie przystąpiło do północy do pracy, żądając natychmiastowego załatwienia ciągnącego się od dawna sporu o płace. Sprzedawcy żądają 4 f. szt. tygodniowo, jako płacy minimalnej i 40 godzinnego tygodnia pracy.

Strajk sprzedawców pociągnął za sobą unieruchomienie robotników oraz transportów mięsa z chłodni do jatek i do samochodów ciężarowych rozwożących mięso do sklepów i restauracyj w całym Londynie. Powszechny strajk sprzedawców w jatkach pociąga za sobą unieruchomienie 8 tys. ludzi. Możliwe jest jednak, że również robotnicy transportowi w dokach, dokąd przybywa mięso z zagranicy i w chłodniach położonych w dokach, gdzie mięso z zagranicy zostaje natychmiast magazynowane również zastrajkują. Oznaczałoby to strajk jeszcze 4 do 5 tysięcy ludzi.

Smithfield Market zaopatruje cały Wielki Londyn, a więc 8 miljonów ludności w mięso. Ponieważ znajduje się w centralnej części Londynu blisko najruchliwszej dzielnicy City, zastój ten odbija się fatalnie na ruchu kołowym. Tysiące samochodów ciężarowych oczekuje w najbliższem sąsiedztwie Smithfield Market na mięso. Zazwyczaj praca załadowania tych ciężarówek ukończona jest około 6 rano i gdy City zaczyna swą pracę, Smithfield Market jest już oczyszczona. Wczoraj jednak ciężarówki daremnie wyczekiwały załadowania mięsa.

Utrudnia sytuację fakt, że poniedziałek jest najruchliwszym dniem dla Smithfield Market. Zazwyczaj w poniedziałek sprzedają w jatkach Smithfield przeszło 3 tys. ton mięsa.

Całą noc trwały obrady pomiędzy zarządem hal mięsa, a komitetem strajkującym, ale dotychczas bezskutecznie. O ile w ciągu najbliższej godziny do porozumienia nie dojdzie, Londyn będzie bez mięsa, co odbije się przedewszystkiem na restauracjach w czasie lunchu. (PAT).

Japonja nie wierzy

w porozumienie angielsko-sowieckie

Agencja Domei donosi: Odpowiadając na zapytanie dziennikarzy, przedstawiciel japońskiego ministerjum spraw zgranicznych oświadczył na zapytanie, dotyczące zbliżenia angielsko - sowieckiego w związku z wizytą Litwinowa w Londynie, że jest mało prawdopodobnem porozumienie angielsko-sowieckie w spawach polityki na Dalekim Wschodzie. Jednocześnie zwrócił uwagę na nagłe zmiany w sytuacji europejskiej, zaznaczając, że nie dotkną one jednakże Japonji. (PAT.).

Z bólem serca

zrezygnował z wizyty u Ottona

Korespondent „Le Temps" podaje z Brukseli, że ks. Starhemberg zrezygnował z wizyty na zamku Stenockerzeel, gdzie zobaczyć się miał z b. cesarzową Zytą i arcyksięciem Ottonem. Wysłał on tam jednak rzekomo swego emisarjusza, który przedstawił arcyksięciu obecną sytuację w sprawie restauracji. W odręcznem piśmie swem ks. Starhemberg wskazuje, że z uwagi na trudności, na jakie napotyka obecnie sprawa restauracji, radzi odstąpić od tych zamiarów aż do czasu nowych możliwości. Emisarjusz księcia Starhemberga opuścił podobno zamek Stenockerzeel i udał się bezpośrednio do Paryża, by spotkać się tam ze swym mocodawcą. (PAT.).

Pokwitowania

NA BIEDNE DZIECI.

Bezimiennie tytułem kary — zł. 2.

DLA STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Stankiewicz i Świętorzecki—zł. 3.

Akcja pracowników monopolowych

Dziesięć tysięcy ludzi w walce o egzystencję

Imponująca akcja pracowników monopolów tytuniowego i spirytusowego trwa.

Robotnice i robotnicy, walcząc o egzystencję swoją i rodzin, o możność wyżywienia dzieci, z godną podziwu powagą i spokojem codziennie przerywają pracę, dając w ten sposób wyraz, że nowe obciążenia podatkowe sprowadziły ich na brzeg przepaści.

Mimo niesłychanej nędzy, jaka wtargnęła do rodzin walczących, mimo wyczerpania — niema żadnych oznak załamania solidarności. W przekonaniu co do słuszności swej sprawy — robotnice i robotnicy trwają w walce i zwyciężą!

***

Z dniem dzisiejszym akcja, prowadzona na terenie stołecznych fabryk, ZOSTAJE ZAOSTRZONA, trwać ma bowiem codziennie po 2 godziny. Robotnice nie zabierają nadal dzieci ze żłobków.

***

Akcja rozszerza się na prowincjonalne fabryki monopolowe: obejmuje, poza Warszawą, Kraków, Radom, Grodno, Wilno, Winniki i t. p. W walce stoi 10,000 robotnic i robotników.

Emeryci i emerytury

Budżet Min. Skarbu

Tak się jakoś złożyło w sejmach, w których obóz „sanacyjny" rej wodzi, iż najważniejszy referat, referat Min. Skarbu otrzymuje przedstawiciel zorganizowanego kapitału i ten referent nadaje ton w dyskusji, dotyczącej całokształtu polityki skarbowej.

Tak też było i w poniedziałek. Referował budżet Min. Skarbu poseł Hołyński, który, lubo „wybrany" głosami Poleszuków„ dał wyraz swym kapitalistycznym poglądom na budżet Państwa.

Usłyszeliśmy więc znowu biadania na przerost funkcyj Państwa, na zbytnie obciążenie budżetu emeryturami i na popieranie prywatnego (czytaj: spółdzielczego) budownictwa.

Emerytury istotnie nadmiernie obciążają budżet Państwa, ale któż to od 1926 roku namnożył t. zw. młodych emerytów

Od pierwszej wogóle chwili rozpoczęcia dyskusji nad budżetem sprawa emerytów nie schodzi z porządku dziennego. Jeśli „sanacja" chce swoją nieudolność rządzenia ratować zniesieniem emerytur, to powinna to jasno powiedzieć i niechaj urzędnicy i pracownicy przedsiębiorstw państwowych dowiedzą się nareszcie, co ich czeka. Nie można setek tysięcy ludzi, których jedyną winą było to, że zaufali „sanacji", trzymać w ciągłej niepewności.

Budżet Min. Rolnictwa i Reform Rolnych

W sobotę Komisja Budżetowa rozpatrywała budżet Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Referent podniósł w sprawozdaniu, że akcja Rządu w dziedzinie obniżenia cen i oddłużenia rolnictwa nic wsi nie dała.

Akcja oddłużeniowa tylko na odcinku zobowiązań rolniczych u osób prywatnych dała zadowalające wyniki, ale jeśli chodzi o zadłużenie u banków państwowych, to wyniki należy uznać za zupłenie niewystarczające..

Min. Poniatowski, powołując się na swoje przemówienie z r. ub., wyraża zadowolenie, że wieś polska została dostrzeżona, jako brakujące ogniwo w życiu gospodarczem Polski. Domaga się dalszego wysiłku całego społeczeństwa w dziele przywrócenia wsi jej zdolności konsumcyjnych. Nie ma się jeszcze prawa mówić o zasadniczem polepszeniu sytuacji na wsi, narazie powstrzymany został tylko spadek dochodów rolnictwa.

Cała dyskusja w głównej mierze poświęcona była gospodarce Dyrekcji Lasów Państwowych. Zgłoszono szereg wniosków. Gdy wszakże o północy doszło do głosowania 8 posłów na 13 obecnych wstrzymało się od głosowania, nie wiedząc na co się zdecydować. Przyjęto budżet w brzmieniu rządowem. No, bo jakże inaczej?

Proletarjat Łodzi

obchodził uroczyście rocznicę powstania „Schutzbundu"

W ogromnej sali przy ul. Narutowicza w Łodzi zebrały się w niedzielę tłumy robotników i pracowników, by uczcić drugą rocznicę bohaterskiego powstania socjalistycznego w Austrji. Akademję zwołały organizacje młodzieży, z kołami młodzieży P.P.S. na czele. To też salę wypełniły przedewszystkiem rzesze młodego pokolenia robotniczego. Na przebieg Akademji złożyły się przemówienia tow. tow. Wachowicza, M. Niedziałkowskiego, przedstawicieli młodzieży, tow. Szewczyka. Sala przyjęła owacyjnie mowę powitalną przedstawiciela „wiciowej" młodzieży wiejskiej. Nastąpiły doskonale wybrane i doskonale wykonane produkcje artystyczne.

Na godzinę przed Akademją policja wstrzymała napływ uczestników, bo sala nie mogła pomieścić więcej osób.

***

W przyszłą niedzielę Łódź obchodzi pięćdziesiątą rocznicę „Proletarjatu".

Miljony polskie w „Trzeciej" Rzeszy

Prasa francuska donosi, iż sprawa zatargu pomiędzy Polską a Niemcami o zwrot pieniędzy za tranzyt, została już załatwiona w drodze dobrowolnej umowy i nie dojdzie do wstrzymania ruchu przez obszar polski pomiędzy Niemcami a Prusami Wschodniemi.

Według doniesień prasy francuskiej ,Polska ma otrzymać pierwsze powstałe zaległości w gotówce, resztę zaś w materjale elektryfikacyjnym.

Ile wynoszą pierwsze zaległe raty, lub za jaki są one czas — tego prasa francuska nie podaje.

Na dobrych stosunkach z Hitlerją wychodzimy, jak Zabłocki na mydle.

Rewizja

polsko-niemieckiej umowy handlowej

Czynniki polskie przedstawiły stronie niemieckiej koinecznośċ rewizji polsko - niemieckiej umowy handlowej, zawartej w listopadzie 1935 r.

Układ w obecnej formie zawarty został wskutek stanowiska, zajętego przez delegację niemiecką, wbrew ostrzeżeniom strony polskiej, która przewidywała te trudności i wady, jakie ujawniły się w krótkim okresie funkcjonowania umowy.

Strona polska wskazała czynnikom niemieckim, iż bez radykalnej reformy umowa handlowa nie może należycie funkcjonować. Główną przyczyną niewłaściwego funkcjonowania jest wysoki poziom cen w Niemczech, na który strona niemiecka nie chce, czy nie może znaleźć rady.

Dla interesów eksportowych Polski, a zwłaszcza dla rolnictwa, które wiązało duże nadzieje z wejściem na rynek niemiecki, stan obecny jest wysoce niekorzystny i najbliższym czasie musi ulec rewizji.

Niemcy nie chcą

żadnych paktów zbiorowych

„Matin" donosi z Londynu, że minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath miał podczas rozmowy z min. Edenem otrzymać ponowną propozycję w sprawie zawarcia zachodnio - europejskiego paktu lotniczego. Jak wiadomo, Berlin kilkakrotnie uchylał tę propozycję, motywując swe negatywne stanowisko względami na sytuację ogólną, oraz konfliktem włosko - abisyńskim, który wywołał stan międzynarodowego naprężenia nie zezwalający na zawieranie tego rodzaju umowy w chwili bieżącej. Jak donoszą, von Neurath miał ponowić wobec Edena oświadczenia, że Rzesza nadal nie uważa obecnego momentu za właściwy dla tego rodzaju rokowań. (PAT.).

Boją się „Frontu Ludowego"

„L'Echo de Paris" zapowiada, iż wobec powstania zjednoczonego Frontu Ludowego, stronnictwa prawicowe zamierzają zespolić „siły narodowe", by przeciwstawić się Frontowi Ludowemu i uniknąć zamieszania i rozbicia podczas wyborów. Powstał specjalny komitet porozumienia w sprawach wyborczych. Komitet ten będzie posiadał charakter rozjemczy w sprawach, związanych z wyborami. Na czele jego stanął b. minister i deputowany Paryża, de Lasteyrie. (PAT.).

Ferdynand Goetel wybrany akademikiem

W dniu 2 lutego odbyło się nowe zebranie Polskiej Akademji Literatury, na którem obrano wreszcie nowym akademikiem literatury Ferdynanda Goetla. Wyboru dokonano większością 3/4 głosów obecnych.

Demonstracyjne choroby

Z Aten donoszą, że król, premjer Demerdzis oraz przywódca republikanów Sofulis nie mogli wziąć udziału w pogrzebie gen. Kondylisa z powodu choroby. (PAT)

Arabskie „Zielone koszule"

Jak donosi Reuter, Arabowie tworzą organizację t. zw. Zielonych Koszul, która będzie wzorowana na organizacji oddziałów Wafdystów (nacjonalistów) egipskich. (PAT.).

Proletarjat włókienniczy żąda,

by kapitaliści wykonywali ściśle umowy zbiorowe

Pismo Związku klasowego do Związku przemysłowców

W przemyśle włókienniczym dojrzewa zatarg, powstały na tle niewykonywania przez przemysłowców umów zbiorowych, zwłaszcza w Łodzi i w okręgu. Po szeregu narad z innemi związkami zawodowymi, po zebraniu delegatów fabrycznych i poborców kierownictwo Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego w Polsce wystosowało do organizacji przemysłowców żądania, wyrażające postulaty *całego* proletarjatu włókinniczego.

Tekst listu Związku klasowego podajemy w brzmieniu dosłownem.

Red.

W okresie, który upłynął od zawarcia umów zbiorowych w kwietniu 1933 roku, umów, obowiązujących w przemyśle włókienniczym, w wielu firmach, będących członkami organizacji Panów oraz należących do pozostałych związków przemysłowców włókienniczych, jak i w wielu firmach niezrzeszonych, miały i mają miejsce fakty niehonorowania warunków obowiązujących umów zbiorowych, a mianowicie fakty: niepłacenia stawek cennikowych, wprowadzania płac dziennych przy pracy na akord, niepłacenia za postoje, prześladowania i wydalania delegatów robotniczych. Poszczególne firmy przeprowadzają również ciągle racjonalizację pracy, polegającą na zwiększaniu ilości obsługiwanych przez robotnika wrzecion, krosien i maszyn. Firmy odmawiają robotnikom udzielania urlopow wypoczynkowych, względnie celowo ograniczają ilość dni pracy, w okresie, poprzedzającym bezpośrednio urlop dla zmniejszenia wynagrodzenia za udzielane urlopy; były nawet wypadki zwalniania z pracy tych robotników, którzy mieli właśnie nabyć prawo do urlopów, oraz robotników, domagających się udzielenia im należnych urlopów. Nie możemy również przejść do porządku dziennego nad niezgodnem z umową wprowadzeniem do taryfy płac, wydanej w r. 1935 przez Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, płac godzinowych przy całkowitem pominięciu płac dziennych, oraz nie zamieszczenia norm obsługi wrzecion, krosien i maszyn, norm ustalonych w roku 1923.

Zarząd Główny naszego Związku stwierdza, że stan powyższy krzywdzi wysoce robotników, powodując coraz to większy wyzysk oraz jest niezgodny z obowiązującemi umowami zbiorowemi i istniejącemi przepisami prawnemi, jak również wytwarza niezdrową konkurencję pomiędzy poszczególnemi zakładami pracy i odbija się ujemnie na całokształcie życia gospodarczego. Niehonorowanie umów zbiorowych przez przemysłowców powoduje masę zatargów po fabrykach, częste na tem tle ostre strajki i kierowanie spraw do referatu karnego inspekcji pracy.

Zarząd Główny Związku, biorąc powyższe pod uwagę i dążąc do uporządkowania istniejących anormalnych stosunków w przemyśle włókienniczym, postanowił w porozumieniu z innemi związkami wystąpić do Panów z następującemi żądaniami:

1) **bezwzględnego honorowania obowiązujących umów zbiorowych we wszystkich fabrykach włókienniczych oraz podpisania obowiązujących umów zbiorowych przez te zakłady pracy, które takowych nie podpisały;**

2) **przywrócenia płac cennikowych we wszystkich fabrykach, gdzie płace umowne nie są honorowane;**

3) **płacenia za postoje w całym przemyśle włókienniczym według zasad, przewidzianych w umowach zbiorowych;**

4) **ustalenia odpowiednich norm obsługi wrzecion, krosien i maszyn, w takich granicach, w których praca, wskutek przeprowadzonej „racjonalizacji" — nie będzie szkodliwa dla zdrowia robotników, oraz ustalenia wyższych zarobków za zwiększoną wykonywaną pracę;**

5) **udzielania we wszystkich fabrykach, przysługujących urlopów robotniczych i wypłacenia za urlopy zaległe w odnośnych zakładach pracy;**

6) **cofnięcia zarządzenia Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, znoszącego, wbrew obowiązującej umowie, płace dzienne, a wprowadzającego płace godzinowe, w wydanej przez ten Związek taryfie płac, w której również skreślone zostały normy obsługi wrzecion, krosien i maszyn, ustalone w 1923 roku;**

7) **zaprzestania prześladowania i wydalania delegatów robotniczych.**

Podając Panom powyższe nasze żądania, jednocześnie ustalamy termin do dnia 15 lutego r. b. na omówienie i załatwienie tych żądań, zaznaczając, że o ile w tym terminie żądania nasze nie zostaną załatwione na drodze polubownego obopólnego porozumienia, w dalszem postępowaniu zastrzegamy sobie wolną rękę. Wobec czego zwracamy się do Panów o zwołanie możliwie w najbliższych dniach wspólnej konferencji.

Na marginesie zgonu króla Jerzego V

Śmierć króla angielskiego Jerzego V pogrążyła w żałobę cały naród angielski. Już przeszłoroczny jubileusz 25-lecia jego rządów wykazał, że król cieszył się wyjątkową sympatją ludności. Ale dopiero śmierć jego pokazała, że była to nietylko sympatja, lecz szczere przywiązanie i miłość. Na pogrzebie króla było przeszło 2 miljony osób; przed trumną w katedrze Westminsterskiej przedefilowało z 750.000 osób; ludzie czekali po 6 godzin, żeby się dostać do wnętrza katedry; każdy uważał jakby za swój obowiązek pożegnać się ze szczątkami króla: nie była to tylko ciekawość, czy próżność — lecz właśnie jakby poczucie obowiązku. Wszystkie stany i zawody zjednoczyły się w tym hołdzie. — Prasa angielska stwierdza, że jak Anglja Anglją, nie było tak żywiołowej i tak olbrzymiej manifestacji uczuć wobec panującego, że żaden z 30-tu poprzedników króla Jerzego V nie był tak jak on miłowany przez swój naród.

Dla nas na kontynencie, a zwłaszcza w środku i na wschodzie Europy, ta miłość dla króla wydaje się czemś dziwnem i mocno spóźnionem. Czem ją wytłomaczyć?

Król Jerzy V nie był t. zw. wielkim politykiem. Nie odgrywał tak czynnej roli w polityce europejskiej, jak jego ojciec Edward VII; tem mniej jeszcze wysuwał się naprzód w polityce wewnętrznej. — Wiadomo, że konstytucja angielska, ta słynna niepisana konstytucja, pozostawia królowi bardzo ograniczone pole działania. Król angielski nie rządzi swoim narodem, lecz — **służy mu.** Jeżeli dobrze służy, jest pierwszym sługą swego narodu, a wtedy jest też dobrym królem.

Takim dobrym królem był Jerzy V. Wzorowo i sumiennie przestrzegał konstytucji i ustroju parlamentarnego. Czynili to i inni przed nim. Ale za panowania Jerzego V poraz pierwszy zwyciężyła Partja Pracy i on bez wahania, wierny zwyczajowi konstytucyjnemu, przekazał jej władzę, a w swych osobistych stosunkach z rządem robotniczym zarówno on, jak jego żona królowa Marja, zachowywali się z niewymuszoną prostotą i szczerością, z godnością, a bez wyższości.

Ta niezachwiana wierność do konstytucji wyróżniała się szczególnie w ostatnich latach, kiedy w tylu krajach konstytucję łamano, „interpretowano" swoiście, lub poprostu uchylano drogą zamachu stanu. Ten trąd bezprawia i gwałtu ominął szczęśliwie Anglję i choć zasługa to głównie społeczeństwa angielskiego, które we wszystkich swych warstwach jest głęboko przywiązane do 700-letnich urządzeń konstytucyjnych, to przecież zdecydowana i nieugięta postawa króla wzmacniała porządek konstytucyjny i prawny w Państwie.

Za Jerzego V nastąpiło usamodzielnienie się dominjów, oderwanie się Irlandji. Czy korona jego poniosła przez to jaki uszczerbek, czy blask Imperjum - Brytyjskiego przyćmił się? Przeciwnie, Anglja zajmuje dziś przodujące stanowisko w rodzinie mocarstw. Okazuje się, że można podbić świat nietylko przez podboje cudzych ziem i narodów, lecz także przez roztropną politykę, przez wyrzeczenie się przestarzałych metod.

Społeczeństwo szanowało Jerzego V, jako króla, a lubiło go jako człowieka. Był dobry i przystępny Szczególnie w czasie wielkiej wojny i po jej zakończeniu, kiedy trzeba było leczyć rany, zadane przez wojnę, para królewska stała na wysokości zadania i zaskarbiła sobie serca ludności.

Jego stosunek do klasy robotniczej był uczciwy i bezstronny. Nie mając sobie nic do zarzucenia, jako monarsze konstytucyjnemu, — mógł liczyć na lojalność klasy robotniczej i tak też było.

Partja Pracy wobec zgonu króla, lojalność tę podkreśliła z całym naciskiem. Jakkolwiek zapatrywać się będziemy na to, faktem jest przecież, że monarchja w Anglji trzyma się mocno i że o republice niema tam jeszcze mowy. Z faktu tego Partja Pracy musi wyciągnąć konsekwencje, a przedewszystkiem domagać się, by korona trzymała się zdala od rozgrywek wewnętrznych, by wrazie zdobycia przez robotników większości w parlamencie, Rząd robotniczy mógł nietylko objąć władzę, lecz także przystąpić do przebudowy ustroju na zasadach socjalistycznych. Król Edward VIII obiecał, że pójdzie w ślady ojca i jeśli tak będzie, to socjaliści angielscy nie mają powodu zwalczać monarchji u siebie.

Jerzy V był wzorem nowoczesnego monarchy, idącego z prądem. Nie z modą, gdyż moda jest teraz wręcz inna, niż praworządność i surowe przestrzeganie konstytucji, które cechowały zmar.ego króla. A prąd niesie ze sobą rosnącą siłę ruchu robotniczego. Zdając sobie sprawę z tej siły, monarchowie typu angielskiego lub szwedzkiego, w interesie własnym zachowują się wobec niego neutralnie. Doświadczenie z monarchją w Rosji, Niemczech, Hiszpanji, Portugalji, Austro - Węgrzech i t. d. niewątpliwie także nauczyło tamtych monarchów nie zadzierać z narodem.

A naród potrafi być wdzięczny dobremu królowi, jak pokazał zgon Jerzego V.

Należy ubolewać, że narody nie dojrzały jeszcze nietyle, by wogóle obejść się bez królów. Pod tym względem maleńka Szwajcarja ze swą głęboko zakorzenioną demokracją wydaje się dalekim ideałem nawet dla takiej Anglji, rozkochanej w ceremonjałach dworskich, blichtrze, paradach i — własnych plotkach o życiu wysoko postawionych osób.

Ale skoro większość narodów nie może jeszcze być bez t. zw. symbolu państwowości, to niech ten symbol wygląda jak król Jerzy V, a nie jak „wódz" z dobrze znanej nam galerji. Tamten bowiem służył narodowi, „wodzowie" zaś, narzuciwszy się narodowi przemocą, wodzą go za nos— pomiatają nim i posyłają go na rzeź.

(jmb.).

Warszawa robotnicza ku czci „Proletarjatu"

Akademja niedzielna w sali „Ateneum"

W niedzielę o godz .11 rano w sali „Ateneum" w Warszawie odbyła się Akademja, zorganizowana przez Polską Partję Socjalistyczną, Stow. b. więźniów politycznych i Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego ku uczczeniu 50 letniej rocznicy „Proletarjatu".

Już na długo przed godziną otwarcia zgromadzenia sala wypełniła się po brzegi.—Setki osób musiały odejść, gdyż nie było dla nich miejsca.

W podniosłych słowach zagaił Akademję prezes CKW. PPS. tow. Tomasz Arciszewski, mówiąc o wielkiej roli, jaką w życiu polskiego ruchu robotniczego odegrał „Proletarjat". Tow. Arciszewski odczytał szereg nadesłanych depesz oraz listy od żyjących działaczy „Proletarjatu".

Orkiestra Elektrowni pod batutą prof. Turczyńskiego odegrała w czasie Akademji szereg pieśni robotniczych, a między innemi wiązankę pieśni proletarjackich układu tow. Turczyńskiego.

O bohaterskich dziejach „Proletarjatu" z wielką znajomością źródeł mówił tow. Adam Próchnik.

Tow. Poreda odczytał listy towarzyszy „proletarjatczyków" m. in. tow. Mańkowskiego.

Pięknie śpiewała szereg pieśni p. Ida Czajkowska przy akompanjamencie tow. Zofji Sokołowskiej. M. in. doskonała artystka wykonała „Naprzód" Starczewskiego i „Urywek" Konopnickiej (muzyka Wielhorskiego).

Przemówienie o życiu Aleksandra Dębskiego wygłosił tow. Norbert Barlicki. — Zespół artystyczny koła Powązki Warsz. Organizacji Młodzieży TUR. wykonał dwie sceny „Ludwika Waryńskiego" pióra tow. J. Krzesławskiego.

Akademję zakończył przemówieniem tow. Tomasz Arciszewski.

W podniosłym nastroju rozchodziły się zgromadzone tłumy.

Na akademji odczytano m. in. następujące depesze:

„Nie mogę przyjechać — myślą jestem z Wami" — SŁAWIŃSKI.

**
*

„Naskutek niedomagania nie jestem w możności przyjęcia osobiście udziału w obchodzie 50-ej rocznicy stracenia czterech proletarjatczyków, ale zapewniam, że jak 50 laty, tak i teraz jestem najzupełniej oddany sprawie wolności. Nigdym się nie załamał, nie odstąpiłem i nie odstąpię od sztandaru, na którym jest wypisane: „Precz z wyzyskiem, niech żyją wolność, równość i powszechne braterstwo". TRUSZKOWSKI.

**
*

Zawsze dotknięta boleśnie niepowetowaną stratą pierwszych ojców „Proletarjatu", straconych na stokach Cytadeli, w 50-ą rocznicę ich chwalebnego zgonu — dołączam dla nich wyrazy głębokiej czci i pamięci.

LUCYNA MIODUSZEWSKA.

**
*

Od 76 b. więźniów politycznych, którzy nie mogli wziąć udziału w obchodzie rocznicy stracenia „proletarjatczyków", nadeszło pismo, stwierdzające, że łączą się oni z uczestnikami obchodu w oddaniu czci i hołdu straconym i dają wyraz przywiązania dla ideałów Socjalizmu, będących drogowskazem bohaterstwa i poświęcenia.

Julja Bohusz z Piotrowiczów

PTASZYCKA

wdowa po ś. p. Janie

zmarła dn. 1 lutego 1937 r., przeżywszy lat 74

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4 b. m. o godz. 1-ej popoł. z domu przy ul. Ateńskiej 11 (Saska Kępa) na cmentarz Powązkowski (samochodem 4-ta brama), o czem zawiadamiają pozostali

SIOSTRA, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Zycie ofiarne

Iza Zielińska

I.

Rok minął dnia 15 grudnia 1935 r. od chwili zgonu towarzyszki **Izy Zielińskiej,** niestrudzonej bojowniczki o lepszą przyszłość dla ludu pracującego, dla podniesienia kultury i oświaty wydziedziczonych, dla zmniejszenia krzywdy i wyzysku kobiet pracujących, dla wychowania i rozwoju nowego człowieka przyszłości.

Przebogata jest treść życia tow. Izy Zielińskiej, która, umierając w siedemdziesiątym trzecim roku życia do ostatniej chwili nietylko dorównywała pracą społeczną i polityczną młodym członkom PPS., ale nawet wielu przewyższała swą wytrwałością, zapałem i wiarą w zwycięstwo socjalizmu.

Tu, tylko w krótkich słowach pragnę uwypuklić **prawdę Jej życia,** — bowiem ramy pisma nie pozwalają na obszerniejszą i głębszą analizę tego niezwykłego człowieka.

**
*

Iza Zielińska urodziła się 27 lutego 1863 r. w rodzinie ziemiańskiej Gąssowskich w Grodnie. Pożycie Jej rodziców było nieszczęśliwe i matka Izy zmuszoną była opuścić męża i z 3 letnią córeczką zamieszkać w Wilnie, pozostając w bardzo trudnych warunkach materjalnych, byle tylko zdala od wielkopańskich niezbyt moralnych obyczajów.

Zetknięcie się z okrutnym losem i niesprawiedliwością mieszczańskiego kołtuńskiego otoczenia, które dość jawnie potępiało matkę „separatkę", — fałsz i obłuda dulszczyzny, która utrudniała walkę o chleb i wszystkie te czynniki małomiasteczkowego życia bardzo wcześnie, bo prawie od dzieciństwa, zmuszały bystry, inteligentny umysł Izy do zastanawiania się i krytycznej oceny przesądów i obłudy fałszywych moralizatorów, tymbardziej że przy matce żyła w atmosferze prawdy.

Średnie wykształcenie zdobywa Iza Gąssowska w Warszawie na jednej z najlepszych pensji, należącej do Krzywobłockeij, znanej z dążeń postępowych o wysokim napięciu patrjotycznym i wysokiej skali pedagogiczno - naukowej. Wykładali tam wybitni i zakonspirowani profesorowie polscy jak: Tadeusz Korzon, Piotr Chmielowski, Ślusarski, Dunin i inni. Było to wszak prawie 60 lat temu... a więc w momencie największego ucisku popowstaniowego. Ciemięzcy rosyjscy walczyli o zruszczenie nietylko mowy, lecz i duszy najmłodszego pokolenia polskiego; lecz próżne, płytkie i głupie były wysiłki moskiewskiego caratu; ucisk zagrzewał nas do oporu, buntu i nienawiści ciemięzców. W tej atmosferze dojrzewał bujny umysł dziewczyny, która poza tem tylko do 15 roku poddawała się wpływom przesądów i ciasnocie pojęć religijnych, by prędko przerodzić się w zdecydowanie i nieodwołalnie samodzielnie myślącą istotę, przez odrzucenie całego bałwochwalstwa i przez jasne zrozumienie obłudy i fałszu kleru i jego życia.

Iza mając zaledwie lat 17 — 18 poddaje się całkowicie prądom i wpływom pozytywistów z Aleksandrem Świętochowskim na czele, czytuje świetnie przez niego redagowaną „Prawdę", studjuje Spencera, Milla, Drapera, którego dzieło „Stosunek wiary do rozumu" wywiera rozstrzygający wpływ na jej całe życie w zakresie wolnomyślicielskim.

Z takim zasobem wiedzy, młoda panna wraca do Wilna, gdzie wkrótce staje na czele tajnego kółka samokształceniowego młodzieży, ale nie znajduje tam dostatecznego poparcia i terenu pracy społeczno - oświatowej wraca znów do Warszawy, by kształcić się dalej i działać konspiracyjnie wraz ze swym kuzynem Józefem Zielińskim studentem medycyny.

Wkrótce, młodzi połączeni jednakimi ideałami i dążeniami społecznemi, stają się narzeczonymi. Student Józef Zieliński zostaje aresztowany; korespondencję narzeczonych konfiskuje żandarmerja i w obecności Izy wyśmiewa szyderczo ich listy, które, zamiast o miłości, rozwodzą się całemi stronicami nad wielkiemi zagadnieniami społecznemi i humanitarnemi i wolnomyślicielskiemi.

Gdy Józef Zieliński jest na ukończeniu medycyny, bierze on czynny udział w rozruchach uniwersyteckich przeciw strasznemu polakożerczy Apuchtinowi i z tego powodu jest zmuszonym w 1888 r. uciekać wraz z żoną i 3 letnim synkiem Stanisławem zagranicę do Francji. W Paryżu, po roku przybywa na świat drugi syn Michał. Tam na emigracji życie młodych Zielińskich staje się bardzo ciężkie materjalnie; pomimo to, oboje studjują. On kończy medycynę; ona szkołę pielęgniarską i akuszeryjną, oraz kształci się później w Sorbonie i College de France, by pomimo ciężkich obowiązków rodzinnych z trudem wielkim zarabiać na utrzymanie domu, dopóki mąż nie skończy studjów i nie wyrobi sobie praktyki lekarskiej.

Dr. J. Budzińska-Tylicka.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Na Górnym Śląsku

Skutki komisarycznej gospodarki w gminach pow. pszczyńskiego

Sąd Okręgowy w Katowicach zajmował się sprawą nadużyć w gminach powiatu pszczyńskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł tym razem naczelnik gminy Krzyżowice, Teodor Majnuszek, któremu akt oskarżenia zarzucał sprzeniewierzenie około 8,600 zł. na szkodę gminy. W czasie dochodzeń oskarżony przyznał się do winy, na rozprawie zaś odwołał swoje poprzednie zeznania i brak sumy usiłował wytłumaczyć niedbałem prowadzeniem ksiąg.

Rozprawa obfitowała w wiele ciekawych momentów. Wyszło bowiem na jaw, że Majnuszek został w roku 1926 mianowany komisarycznym naczelnikiem gminy Krzyżowice. Stanowisko to zajmował przez sześć lat. Sąd skazał go na półtora roku więzienia bez zawieszenia wykonania kary i na utratę praw obywatelskich przez 5 lat. W motywach wyroku sąd podniósł, że wypadki sprzeniewierzenia w gminach śląskich są na porządku dziennym i naczelnicy, wzgl. skarbnicy kupują sobie za grosze publiczne domy, lub przepijają zdefraudowane pieniądze. Dlatego też wyrok ten powinien położyć kres dalszym nadużyciom. Kara ta nie podpada pod amnestję, gdyż chodzi o kradzież grosza publicznego.

Sprawa defraudanta Majnuszka, komisarycznego, a następnie przez „sanację" wybranego naczelnika gminy, pomnożyła długi szereg defraudantów pszczyńskich.

Spraw takich toczyło się kilkadziesiąt przed sądem; prawie wszystkie dotyczyły gospodarki gminnej w powiecie pszczyńskim.

Z wielu procesów wyszli panowie naczelnicy, jak niewinne baranki, zasłaniając się opinją Wydziału Powiatowego i komisyj lustracyjnych. „Szwarccharakterem" zaś były pisma robotnicze, które podobno szkalowały tych zasłużonych patrjotów, alarmując o tych nadużyciach. Dopiero w kilka lat później okazało się, że te niewinne baranki były złodziejaszkami i znajdują się obecnie przeważnie za kratkami.

Układ z Sowietami

Delegacja polskich hut żelaznych powróciła z Moskwy, gdzie został podpisany protokuł, przewidujący zamówienie żelaza, blachy i stali na łączną sumę około 4 i pół miljona złotych stanowi zamówienie ljona zotych stanowi zamówienie definitywne, którego produkcja będzie bezzwłocznie przez huty rozpoczęta. Potwierdzenie natomiast zamówienia na dalsze 3 miljony złotych uzależnione jest, jak zwykle, od uzgodnienia polsko - rosyjskiego układu kontyngentowego i pewnych dodatkowych warunków.

Protokuł przewiduje ponadto opcję na sumę około trzech miljonów złotych. Płatność zamówienia jest gotówkowa.

10.000 analfabetów na Śląsku!

Prasa sanacyjna wynosi pod niebiosa cudowne wyniki działalności organów, powołanych do krzewienia oświaty na Śląsku. A jak wygląda rzeczywistość?

Według danych z ostatniego spisu ludności na Górnym Śląsku, liczba dzieci, ponad 10 lat liczących, oraz ludzi w niewiadomym wieku, nieumiejących czytać ani pisać, wynosi w przybliżeniu około 10.000. Dotychczas jeszcze niema oficjalnych danych z powiatu pszczyńskiego, dlatego liczba ta jest niekompletna.

Największy procent analfabetów posiada powiat lubliniecki bez miast, bowiem 3 procent (783 analfabetów) najmniejszy zaś miasto Wielkie Katowice, bowiem tylko 1 procent (1.040 analfabetów).

Powiat katowicki bez miast posiada 1.529 analfabetów (1,3 proc.), powiat świętochłowicki bez Chorzowa 1.641 analfabetów (1,1) powiat rybnicki bez miast 1.480 analfabetów (2,6 proc.) miasto Siemianowice 342 (1,1), Chorzów Wielki 892 analfabetów (1,1 proc.) miasto Rybnik 313 analfabetów (1,8 proc.), a w miasteczkach i gminach miejskich, pow. rybnickiego zaledwie 96 analfabetów (1.2).

Skąd wzięło si ętylu analfabetów na Śląsku po 10 latach rządów sanacyjnych?

Zatwierdzenie wyroku

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał sprawę głośnego napadu na kasę dworca kolejowego w Gierałtowicach. Po rozwiązaniu Partji „Narodowo - Socjalistycznej" niektórzy członkowie utrzymywali w dalszym ciągu kontakt między sobą i postanowili dokonać większego napadu rabunkowego, by zdobyć pieniądze na utworzenie nowej „Partji". Zamach wówczas się nie udał. Sprawa ta rozpatrywana była już w trzech sądach. Ostatnio sprawę przekazano Sądowi Apelacyjnemu, który zatwierdził poprzednie wyroki, uchylając jedynie kary pozbawiające oskarżonych praw obywatelskich.

Metody powiększania bezrobocia

O dziwnych metodach powiększania bezrobocia przez czynniki półurzędowe donoszą nam ze Związku Pracowników Spożywczych. Otóż związek czeladników piekarskich zwrócił się do Izby Rzemieślniczej oraz Inspektoratu Pracy z memorjałem, w którym uzasadniał ze względu na wielkie bezrobocie w piekarstwie, wstrzymanie przyjmowania uczniów na okres 5 lat.

W memorjale stwierdzili czeladnicy, że zbyt wielka ilość uczniów powoduje coraz większe bezrobocie, dalej uczniowie, po ukończeniu nauki, w bardzo nielicznych wypadkach otrzymują zatrudnienie, gdyż pracodawcy, nie chcąc ich opłacać jako czeladników, przyjmują nowych uczniów. Ponieważ rodzice uczniów muszą uiszczać opłaty za uczniów po 200 zł. do 500 zł., pieniądze te są stracone, zaś zwolniony z terminu uczeń piekarski przechodzi w szeregi bezrobotnych. Wobec takiego stanu rzeczy, memorjał czeladników piekarskich był w całej pełni uzasadniony. Podkreślić trzeba, że obecnie na terenie G. Śląska jest około 500 czeladników piekarskich bezrobotnych, zaś druga taka liczba przeszła do innych zawodów.

I jak zareagowała na ten memorjał Izba Rzemieślnicza i Wydział Przemysłu i Handlu w Śl. Urzędzie Wojewódzkim?

Otóż postulaty czeladników nie zostały uwzględnione, natomiast Wydział Przemysłu i Handlu zamierza wydać bez porozumienia z pracownikami rozporządzenie, mocą którego **dotychczasowa liczba uczniów ma być jeszcze podwójna, tak, jak życzyli sobie tego właściciele piekarń.** Zarządzenie to gwarantuje właścicielom piekarń bezpłatne siły robocze, oraz dochód pieniędzy z opłat za naukę. Efektem zaś będzie **zwiększone bezrobocie** w zawodzie piekarskim, dalej obniżenie i tak głodowych płac pracowników w zawodzie piekarskim.

Niezwykłe skutki orkanu

Zdarza się często, iż silna wichura przynosi do Europy drobny piasek z pustyń afrykańskich i pokrywa nim pola i ogrody południowej Europy. Szczególnie narażone są na te lotne piaski wyspy morza Śródziemnego oraz wybrzeża Włoch południowych.

Podobnego jednak wypadku, jaki zdarzył się niedawno podczas szalejącej wichury w Rumunji, kroniki dotychczas nie notowały.

Podczas silnej wichury, która niedawno nawiedziła Rumunję, wiatr obalił szopę, w której zamagazynowane były duże ilości worków, zawierających mielony pieprze turecki czyli paprykę.

Walący się dach oraz padające ściany podarły pewną ilość worków, a dmiący wiatr poniósł na miasto Rimnien tumany gryzącej papryki. Przechodnie na mieście poczuli naraz szczypanie w oczach, gardle i ustach, więc pośpiesznie kryli się po domach. Kto dłużej pozostawał na mieście narażił się na zapalenie oczu.

Lekarze miejscowości tej byli przez kilka dni zawaleni pracą, niosąc pomoc ofiarom papryki, władze zaś nie znały przyczyny tego paprykowego wiatru.

Sprawa wyjaśniła się dopiero wówczas, gdy poszkodowany właściciel magazynu zameldował o poniesionej stracie.

O chleb i pracę dla 30 tysięcy lwowskich bezrobotnych

(Koresp. własna).

Rada Klasowych Związków Zawodowych we Lwowie postanowiła kontynuować swoją akcję w sprawie przerażających objawów bezrobocia w naszem mieście. Z jej ramienia udała się delegacja bezrobotnych, prowadzona przez tow. Skalaka, do Wojewódzkiego Funduszu Pracy, ażeby w tej instytucji przedstawić zgrozę położenia lwowskich bezrobotnych i przedstawić swoje postulaty.

Delegacja przyjęta przez p. Dyrektora Gajewskiego, położyła główny nacisk na konieczność rozpoczęcia większych robót w mieście i potrzebę uzyskania na ten cel funduszów.

Następnie zwrócono uwagę na trudności, czynione przy rejestracji bezrobotnych i domagano się przyspieszonego sposobu załatwiania podań o zasiłki, usprawnienia administracji i zniesienia systemu protekcyjnego przejawiającego się w niektórych działach.

Zwrócono uwagę na to, że lwowscy bezrobotni sprzeciwiają się kategorycznie systemowi odrabiania bonów, stosowanemu w sposób drakoński i krzywdzący robotników.

W tej sprawie dyrektor Funduszu Pracy zajął stanowisko negatywne, zastrzegając się zresztą co do metod stosowanych przy t. zw. odrabianiu, we wszystkich innych sprawach przyrzekł postulaty robotnicze rozpatrzeć i wydać odpowiednie zarządzenia. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa t. zw. bonów chlebowych, ich jakości i zamiana kart chlebowych na karty żywnościowe.

Wedle informacji osiągniętych w Dyrekcji Funduszu Pracy, suma funduszów przydzielonych gminie lwowskiej w roku bież., nie będzie mniejsza od funduszów zeszłorocznych, ale stwierdzono i to, że suma ta nie stworzy pola pracy nawet dla ¼ bezrobotnych.

Bezrobotni lwowscy nie zamierzają jednak zrezygnować z walki o całkowite wypełnienie swoich postulatów. Nie chcą oni jałmużny, domagają się natomiast możliwości pracy i ludzkich warunków bytu.

Radjo holenderskie w rękach socjalistów

W sposób niezwykle ciekawy rozwiązany został problem radja w Holandji. Zauważyć tam można dwa momenty, bardzo charakterystyczne dla stosunków, panujących w demokratycznem państwie holenderskiem. Przedewszystkiem zarówno Rząd jak i parlament traktują radjo tak samo, jak prasę, a więc uznają prawo tej instytucji do niezależności, a podrugie radjo znajduje się tam w rękach ludu za pośrednictwem przedstawicieli organizacyj słuchaczów, którzy mają wpływ na radjo taki sam, jak na swe organy prasowe.

W Holandji istnieją cztery organizacje słuchaczów:

1) V. A. R. A., skrócona nazwa „Vereeniging van Arbeiders Radio Amateurs" — socjaliści, 2) A. V. R. O. — liberałowie, 3) K. R. O.— katolicy, 4) N. C. R. V. — ewangelicy.

Każda z tych organizacyj jest jednocześnie związkiem słuchaczów i rozgłośnią, posiadającą własne budynki ze wszystkiemi urządzeniami, sztabem współpracowników, orkiestrami i t. p. Słuchacze radja są nietylko odpowiedzialni finansowo, jako udziałowcy rozgłośni, ale również stanowią decydujący czynnik w sprawie ideowej strony rozgłośni.

Wewnętrzna struktura organizacji oparta jest na przesłankach całkowicie demokratycznych. VARA, znana w eterze z zapowiedzi „Hier is de Arbeiders Umrup Holland", ma następujące władze: kierownictwo organizacji, kierownictwo rozgłośni, zarząd finansowy, wydział programowy i in. działy, pozostające pod bezpośrednią i pośrednią kontrolą słuchaczów.

Socjalistyczna rozgłośnia

Najwyższą władzą organizacji jest rada, wybierana przez członków, tworzących grupy lokalne Rada mianuje kierowników poszczególnych działów pracy i wybiera zarząd, w którym oczywiście partja i związki zawodowe mają swych przedstawicieli. Władze państwowe nie mają na wewnętrzne ukształtowanie się organizacji najmniejszego nawet wpływu.

Członkowie organizacyj radjofonicznych sami pokrywają koszty utrzymania radjostacji. Opłaty radjowe na rzecz państwa nie istnieją. Przynależność do jednej z istniejących organizacyj radjowych jest dobrowolna. Nie są pobierane również żadne opłaty za reklamy radjowe.

Radjosłuchacze, należący do VARA płacą tygodniowo po 20 centów holenderskich, t. j. około 70 groszy. Otrzymują za to — poza programem — czasopismo o 80 stronach druku. Socjalistyczna radjostacja nadaje tygodniowo program w przeciągu 50 godzin, a więc przeszło 7 godzin dziennie. Pozostały czas mogą, oczywiście, słuchać innych programów.

Propaganda na falach eteru

Specjalna ustawa gwarantuje rozgłośniom odpowiednią ilość czasu na audycje. Od roku 1930 istnieje państwowa komisja kontrolna, która ma nadzór nad programem. Do roku 1933 VARA mogła stosować ostrą krytykę kapitalistycznego ustroju, później jednak komisja zwracała baczną uwagę, aby nie było ostrych ataków na faszyzm, hitleryzm i władców innych państw. Zagadnienia społeczne można traktować w sposób naukowy i informacyjny.

W tej formie można omawiać takie zagadnienia, jak demokracja, dyktatura, socjalizm a narodowy socjalizm i t. d.

Rozważania te byłyby niepełne, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę prac społecznych i kulturalnych VARA oraz ich znaczenia dla holenderskiego ruchu robotniczego i demokracji. Trzeba przytem zaznaczyć, że VARA wysyła co tydzień 50-godzinny program, który musi odpowiadać ideologicznie jej socjalistycznym słuchaczom oraz zapoznać z naszą ideologją słuchaczy o innych poglądach politycznych. Jednocześnie zmusza inne organizacje do socjalistycznego nastawienia przy układaniu programów, a w ten sposób oddaje VARA klasie robotniczej wielkie kulturalne usługi, które w innych warunkach byłyby niemożliwe.

Aby móc wypełnić tak wysokie zadania, potrzeba wielkiego i wykształconego sztabu współpracowników. VARA ma najlepszych w kraju członków orkiestr, aktorów i t. d. Przez angażowanie artystów o międzynarodowej sławie osiąga tak wspaniałe sukcesy, których mogą jej pozazdrościć inne wielkie stacje nadawcze.

Kontakt ze słuchaczem

Kierownictwo VARA nie ogranicza swojej pracy do kontaktu ze słuchaczami zapomocą mikrofonu, ale stara się o zdobycie osobistego kontaktu. Co kilka dni aktorzy, członkowie orkiestr i in. produkują się bezpośrednio przed publicznością radjową w różnych częściach kraju. Wstęp na taką imprezę równa się cenie biletu wejścia do kina.

W ten sposób spopularyzowano najlepszych socjalistycznych artystów holenderskich.

Socjalistyczna radjostacja holenderska służy również Socjalizmowi w ten sposób, że informuje obywateli o zarządzeniach partji o najważniejszych wydarzeniach politycznych. **(ARI).**

Dziwactwa kolekcjonistów

Są ludzie mający zamiłowanie do kolekcjonowania. Niektórzy zbierają autografy znakomitych albo tylko głośnych ludzi. Niektórzy zbierają stare monety czyli numizmaty. Inni kolekcjonują pocztówki z widokami, ekslibrysy, broń, rzadkie książki czyli t. zw. białe kruki, porcelanę, znaczki pocztowe, fajki i t. d. Zmarły przed tygodniem król angielski zostawił największy i najcenniejszy zbiór marek pocztowych, a zmarły przed paroma tygodniami francuski pisarz Paul Bourget zostawił kolekcję lasek.

Kolekcja ta uważana jest nietylko za najbogatszą i najcenniejszą, lecz również za najbardziej oryginalną. Są tam laski, począwszy od zwykłego bambusa chińskiego aż do laski wykonanej ze szczerego złota i wysadzonej drogocennemi kamieniami.

Bourget zbierał nietylko laski oryginalne ze względu na wykonanie, lecz w kolekcji jego można znaleźć także laski stanowiące historyczne pamiątki. Bourget był dumny z posiadania laski Benjamina Franklina oraz drugiej oryginalnej laski, wykonanej z kości słoniowej, stanowiącej własność cesarza Pawła I-go.

Prasa francuska domaga się zakupienia przez Rząd tej niezwykłej kolekcji lasek i umieszczenia jej w jednem z muzeów francuskich.

Strajk kamieniarzy

przy budowie Bibljoteki Jagiellońskiej

Od 7 stycznia trwa strajk kamieniarzy przy budowie gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej.

Dnia 21 stycznia przedstawiła delegacja robotników kamieniarskich kierownikowi budowy gmachu, p. nacz. Machowi, powody strajku kamieniarzy przy budowie gmachu.

Okazuje się, że firmy błędnie informują władze i kierownictwo budowy o żądaniach robotników, przedstawiając, że robotnicy żądają nadzwyczajnych płac i specjalnych jakoby warunków pracy.

P. naczelnik inż. Mach przyznał słuszność żądaniu robotników, by firma, obejmująca roboty, odpowiadała za płace robotników, jednak firmy Bracia Trembeccy, oraz Wojciechowski i Przesławski chcą koniecznie ominąć ten obowiązek, i nie chcą uznać postulatów kamieniarzy co do pracy i płacy, które w niczem nie odbiegają od warunków uznanych przez majstrów w roku ubiegłym i stosowanych przez firmy w warsztatach. Firmy Trembeccy i Wojciechowski — Przesławski uchylają się od konferencji, której zażądali robotnicy. Firmy wysuwają podprzedsiębiorców, Michalika i Cekierę, a ci zastawiają się niemożliwością uregulowania płac, bo mają bardzo niskie ceny, ustalone przez firmy.

Pp. Cekiera i Michalik zatrudniają zamiejscowych, tańszych robotników, by sprostać wymogom niskich cen, za jakie obejmują w podprzedsiębiorstwo roboty.

Delegacja kamieniarzy przedstawiła również p. okręgowemu inspektorowi pracy metody, jakie stosują firmy kamieniarskie przy budowie gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej. P. okręgowy insp. pracy obiecał sprawdzić przez obwodowego insp. pracy prawdziwość przedstawionych faktów i wpłynąć na kierownictwo robót, by zmieniło swe metody postępowania.

Dotąd jednak firmy w dalszym ciągu stosują metody, których władze chyba nie zechcą akceptować. Unikanie odpowiedzialności za place robotników, cedowanie swoich należytości dalszym firmom i t. p. znane są już praktycznie na rynku budowlanym.

Szczególnie haniebnej roli w tej walce podejmują się majstrowie i t. zw. kartkowcy, którzy nie uważają się za robotników, ale obejmują roboty, jako robotnicy i doprowadzają do pogorszenia i tak już niskich zarobków robotników.

Dziwne wydaje się stanowisko p. obwodowego insp. pracy, który uważa, że robotnicy nie mają prawa pertraktowania z firmą, ale muszą pertraktować z podprzedsiębiorcami. Może tą sprawą zajmie się p. okręgowy insp. pracy.

„Father Divine"

Ciekawa sekta amerykańskich murzynów

W Nowym Jorku odbył się walny zjazd wyznawców „Father Divine", tutejszego murzyna, którego zwolennicy uważają za istotę wyższą. Sekta ta, czysto murzyńska, stale wzrasta. Religja ta ma charakter społeczny. W deklaracji programowej, uchwalonej na nowojorskim zjeździe powiedziano m. in.: „Lekarze mają być odpowiedzialni w razie śmierci swych pacjentów". „Zupełne równouprawnienie wszystkich ras na całym świecie". „Zniesienie wszystkich taryf celnych we wszystkich krajach świata". „Ustawowe określenie granic zarobku producenta we wszystkich dziedzinach przemysłu". „Wyznawcom Father Divine nie wolno jest nic kupować na raty". Surowy zakaz wszelkich szczepionek przeciw ospie, tyfusowi, dyfterytowi i t. d."

Father Divine, niepozorny murzyn z dzielnicy Haarlem, od którego wyznawcy jego, a zwłaszcza wyznawczynie zbliżają się z religijną czcią i lękiem, twierdzi, że liczba zwolenników jego wynosi 20 milj. Pewnem jest, że w Nowym Jorku, wśród 350.000 tutejszych murzynów, jest ich około 30.000. (PAT.)

Walka robotników fabryki „Stradom"

Dyrekcja fabryki „Stradom" w Częstochowie postanowiła obniżyć płace robotnicze. Już od dłuższego czasu wynikały drobne zatargi na tle podstępnego obniżania płac robotniczych przez kierowników oddziałów. Ale tego wyzyskiwaczom było mało i dlatego uknuto jawny zamach na zarobki robotnicze w poszczególnych oddziałach.

Aby upozorować swą „niewinność" dyrekcja fabryki podała do wiadomości robotników oddziału konfekcyjnego, na którym zatrudnionych jest około 140 robotników i robotnic, że wskutek braku obstalunków zmuszona jest oddział ten zamknąć na pewien czas, poczem, w miarę potrzeby, przyjmować będzie robotników spowrotem.

Twierdzenie dyrekcji co do braku zamówień okazało się manewrem, zmierzającym do tego, aby wyrzucić na bruk robotników, a potem uległych przyjąć na nowych i pogorszonych warunkach, a tych, którzy dyrekcji się nie podobają, nie przyjąć do pracy wcale.

Na zwołaną do Inspekcji Pracy w dniu 27 stycznia b. r. konferencję nikt z przedstawicieli fabryk nie przybył. Robotnicy, widząc tak prowokacyjne stanowisko, rozpoczęli strajk „polski" bezpośrednio po jednostronnej konferencji w Inspekcji Pracy.

Dopiero na zwołaną konferencję przez Okręgowego Inspektora Pracy w dniu 1 lutego b. r. raczyli przybyć p.p. dyrektorzy, jednakże bez żadnych pełnomocnictw. Robotnicy dowiedzieli się tylko, jaki ma cel unieruchomienie fabryki, że oto chodzi o obniżkę zarobków.

Wobec takiej sytuacji przedstawiciele robotników nie zgodzili się na żaden postój i przeciwstawili się z całą stanowczością zamiarowi obniżki zarobków. Po kilkugodzinnej konferencji fabryka nie uwzględniła słusznego żądania robotników, wobec czego po złożeniu sprawozdania z odbytej konferencji wzburzeni robotnicy postanowili nie opuszczać już fabryki do czasu zaniechania przez dyr. fabryki redukcji robotników i obniżki płac.

Przeciwko obniżaniu zarobków i redukcji robotnicy postanowili walczyć aż do zwycięstwa.

Niebezpieczeństwo zatrucia ołowiem

w hutach cynkowych

Robotnicy w hutach cynkowych są przeważnie narażeni na zatrucie ołowiem. Choroba ta działa powoli, ale za to bardzo niebezpiecznie, bo nazewnątrz nie daje się zbyt poznać, ale w niejednym wypadku krew może ulec całkowitemu zatruciu. Żadne przepisy o higjenia i bezpieczeństwie nie znaczą wiele, o ile nie będą ściśle dotrzymane i przestrzegane.

Najbardziej ulegają jakoś tej niebezpiecznej chorobie robotnicy w hucie „Silesia" w Lipinach (Górny Śląsk), co jest rzeczą bardzo znamienną. Naszem zdaniem, robotnicy powinni być regularnie badani przez lekarza w jaknajkrótszych odstępach czasu, by stopień zatrucia nie wzrósł do ostatecznej granicy, jak to było ostatnio w tej hucie. Lekarz zapowiada chorym pół roku leczenia, zanim wyleczą się z tej choroby.

Robotnicy Skierniewic w walce o byt

Strajki okupacyjne w hucie szkła i w fabryce dykty

Jak donosiliśmy, w Skierniewicach trwa strajk w hucie szklanej, 200 robotników i robotnic stoi w walce, która wybuchła z powodu złamania umowy zbiorowej przez fabrykantów.

Huta okupowana jest od pięciu dni; robotnicy leżą na kamiennej podłodze i deskach, nie mają światła; pożywienia fabrykanci przez pewien czas nie dopuszczali — sprawa ta została załatwiona dopiero po interwencji Związku Zawodowego. Trzech chorych robotników zabrano do szpitala.

Należy napiętnować niedopuszczalne zachowanie się fabrykantów wobec strajkujących robotnic.

Inspektor pracy interwenjuje w sprawie zatargu, ale, jak dotąd, bezskutecznie.

W Skierniewicach panuje wrzenie. W ub. niedzielę odbył się masowy wiec z okazji i rocznicy „Proletarjatu", z udziałem 800 ludzi.

Na wiecu tym poszczególni mówcy dawali wyraz oburzeniu ludności na panujące w hucie stosunki; zapadła też rezolucja, potępiająca metody fabrykantów i wyrażająca solidarność ludności Skierniewic ze stojącymi w walce robotnikami huty.

Rada Związków Zawodowych zapowiedziała akcję protestacyjną.

* * *

Również w fabryce dykty w Skierniewicach doszło do strajku i okupowania kantoru fabryki w ciągu 8 godzin przez 150 robotników na tle niewypłacania zarobków. Po okupacji fabrykant wypłacił robotnikom po zł. 2.20 gr. a conto zaległości. Robotnicy przerwali okupację, ale strajk trwa.

* * *

Czasby było, aby miarodajne czynniki położyły kres samowoli fabrykantów, doprowadzającej do takiego wrzenia.

* * *

Warto też dodać, że fabrykanci w hucie szkła nie dopuścili przedstawiciela naszego pisma na teren huty, pomimo, iż uzyskał on zezwolenie miejscowego starosty.

Wiadomości z całej Polski

MUZYKANT ZABIŁ KARAWANIARZA.

W lwowskim sądzie okręgowym toczyła się rozprawa karna przeciw muzykantowi H. Szeretce, oskarżonemu o zabójstwo karawaniarza Jamroza.

Szeretko wynajął kuchnię przy ul. Piaskowej 21 furmanowi zakładu pogrzebowego M. Jamrozowi. Pomiędzy żoną Szeretki a żoną Jamroza doszło do sporów. Dn. 19 sierpnia w z. r. Jamrozowa pobiła Szeretkowa. Oburzony Szeretko udał się do zakładu pogrzebowego i zażądał od Jamroza, aby natychmiast udał się do domu i uspokoił żonę. Jamroz wyraził się obelżywie, na co Szeretko dobył rewolweru i strzelił do Jamroza dwukrotnie z odległości trzech kroków, zabijając go na miejscu. Rozprawa zakończyła się wyrokiem, skazującym Szeretkę na 4 i pół lat więzienia, z czego na podstawie amnestji umorzono mu półtora roku.

OSZUKIWAŁ EMIGRANTÓW.

Sędzia śledczy sądu okręgowego w Katowicach przeprowadza dochodzenia w sprawie oszustw, popełnionych przez Józefa Mańkę z Przemyśla na szkodę emigrantów polskich we Francji. M. wraz z innymi robotnikami polskimi wyjechał w 1928 roku do Francji i osiedlił się w mieście Lille, gdzie założył sobie biuro „porad prawnych" dla robotników. W biurze tem wyłudzał on od biednych emigrantów pieniądze. Podobno w ten sposób oszust zdołał wyłudzić około miljon franków. Oszust, powrócił do kraju i tu został aresztowany a na zarządzenie sędziego śledczego odstawiony do Katowic, gdzie prowadzi się w tej sprawie dochodzenia.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA.

Z więzienia w Szamotułach uciekło czterech więźniów: W. Walkowiak, karany 16 razy, J. Śledziński, karany 12 razy, Józ. Sołtysiak i B. Fitt. Po wyłamaniu krat zbiegowie spuścili się na ziemię za pomocą powiązanych prześcieradeł.

BRATOBÓJSTWO.

We wsi Brzegi w Jędrzejowskiem wydarzył się wypadek potwornego morderstwa, na osobie 13-letniego Stefana Michalskiego, przez brata jego, Witalisa.

W mieszkaniu znajdowali się tylko wymienieni bracia. Niewiadomo co zaszło między nimi, jednak Witalis w pewnej chwili pochwycił młodszego brata i powiesił go na haku, wbitym do belki.

Po dokonaniu strasznego czynu Witalis opuścił mieszkanie, nie troszcząc się zupełnie o los brata. Czyn Witalisa odkryli rodzice, wszczynając alarm. Niewiadomo, co było powodem bratobójstwa.

Bezrobotny kat

powiesił się w parku

Niesamowita historja rozegrała się z pierwszym katem w Polsce, Maciejewskim. Jak wiadomo, Maciejewski został swego czasu usunięty ze stanowiska „wykonawcy wymiaru sprawiedliwości" za opilstwo. Nie mogąc znaleźć żadnej pracy, Maciejewski wystąpił do sądu przeciwko Ministerjum Sprawiedliwości, żądając odszkodowania za obrażenia cielesne, doznane swego czasu ze strony skazańca podczas wykonywania jednej z egzekucyj w Krakowie. Pretensje Maciejewskiego były jednak oddalone.

Maciejewski popadł w zupełną nędzę, wyeksmitowano go z mieszkania. Odtąd nikt już nie wiedział, gdzie się podział i co porabia.

W niedzielę nad ranem kilku przechodniów zauważyło w parku Sieleckim za Belwederem w Warszawie jakiegoś osobnika, wiszącego na drzewie. Przechodnie szybko przecięli pętlę i zdjęli wisielca, który, jak się okazało, źle zadzierzgnął sobie stryczek i pozostał przy życiu. Okazało się, że był to właśnie eks-kat Alfred Maciejewski.

Bezpośrednią przyczyną zamachu samobójczego b. kata był dramat, jaki przeżył spowodu opuszczenia go przez przyjaciółkę, która nie chciała dzielić niedoli dymisjonowanego „wykonawcy wyroków".

Walka o prawa emerytów zatacza szersze coraz kręgi

Walka o prawa emerytów w związku z obniżką zaopatrzenia emerytalnego i z ostatniem rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 7 grudnia 1935 r., które zmniejsza o 25 proc. policzalność lat wysługi emerytalnej, nabytych prawnie za czasów zaborczych, jak równocześnie zmniejsza zaopatrzenie emerytom wdowom i sierotom, zatacza coraz szersze kręgi.

W Przemyślu odbyło się wielkie zgromadzenie emerytów państwowych w dniu 22 stycznia r. b. w sali Gwiazda, przy ul. Konarskiego. Udział w zgromadzeniu wzięła również sekcja ZZK.

Dr. Filmowski po otwarciu zebrania udzielił głosu p. Kacanikowi ze Związku Zjednoczenia Emerytów Państwowych i Kolejowych, który omawiał sprawę prowadzenia dalszej akcji obronnej przeciwko zamachom na prawa emerytalne, jakie Rząd wydał już w drodze rozporządzenia w dniu 7 grudnia 1935 r.

Następnie zabrał głos tow. Gorlic, oświadczając, że tylko cały świat pracy, zorganizowany we wspólnym froncie, chłop, robotnik i inteligent pracujący może zmienić ustrój kapitalistyczny na ustrój sprawiedliwości społecznej w Polsce.

Następnie zaznacza tow. Gorlic, że nie wierzy w to, aby te wszystkie protesty i rezolucje odniosły skutek, dopóki klasa robotnicza nie odzyska wpływu na losy kraju.

Na zakończenie tow. Gorlic wzniósł okrzyk „Niech żyje ZZK.", „Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna". Okrzyki te podchwycili zgromadzeni.

Przyjęto jednomyślnie rezolucję potępiającą zamach na praw nabyte przez emerytów.

Kradzież w kościele

powodem do wystąpień antysemickich

(Kor. własna).

Przed kilku dniami do kościoła w Truskolasach, koło Częstochowy, włamali się nieznani sprawcy, którzy dokonali kradzieży pieniędzy z puszki kościelnej i zerwali koronę z obrazu Matki Boskiej znajdującego się w ołtarzu.

Ponieważ w Truskolasach rzucono także petardę w bożnicy, rozeszła się pogłoska, że sprawcami świętokradztwa są Żydzi, w ten sposób mieli zemścić się za rzucenie petardy.

W związku z tem wybuchły w Truskolasach rozruchy, wybito szyby w mieszkaniach żydowskich i rozpędzono handlujących na rynku. Kres rozruchom położyła policja, która przybyła autobusami z Częstochowy.

Obecnie wykryto sprawcę włamania do kościoła — jest nim Antoni Młynarczyk, brat kościelnego. Został on aresztowany i osadzony w więzieniu w Częstochowie.

Sprawca kradzieży jest ponoć kandydatem na członka Stronnictwa Narodowego (złożył deklarację do Stronnictwa), zaś brat jego jest czynnym członkiem Stronnictwa Narodowego.

Kącik radjowy

„Róża Stambułu" — operetka

Z pośród operetek Leo Falla szczególną wziętością cieszy się wystawiana na całym świecie z ogromnym sukcesem „Róża Stambułu". Przedstawia ona dzisiejszą Turcję naogół już zeuropeizowaną, ale zawsze jeszcze zachowującą niektóre tradycje wschodnie. Tło to pozwala naturalnie na wprowadzenie do muzyki pewnych egzotycznych elementów, pełnych czaru i wdzięku. Polskie Radjo nadaje tę operetkę ku powszechnemu zadowoleniu radjosłuchaczów dnia 4 lutego o godz. 20-ej w wykonaniu Anieli Szlemińskiej, Wandy Ruśkiewiczowej i Kazimierza Dembowskiego.

Kwartet Haydna

Z cyklu kwartetów smyczkowych Józefa Haydna nadaje Polskie Radjo dnia 4 lutego o godz. 18-ej koncert, który przyniesie kwartet op. nr. 6. Utwór ten należy do kompozycyj późnych Haydna, do najdojrzalszego okresu jego twórczości. Wykonawcami kwartetu będą: Dubiska, Adamska, Ochlewski i Szalski — „Kwartet polski".

Gawęda o herbacie

Herbata — nasz codzienny, zwykły napój — ma poza sobą długą i świetną historję. Była niegdyś otoczona ceremonjałem, kultem piękna i głębokiej medytacji, ale jest poniekąd i u nas wyrazem życia towarzyskiego, gawędy w kole przyjaciół. Dnia 4 lutego o godz. 17-ej o historji herbaty opowie przez radjo dr. Janina Szeferowa.

Koncert solistów

Stefan Rachoń znany jest dobrze radjosłuchaczom, jako kierownik zespołu salonowego, natomiast mało kto wie, że jest on również doskonałym skrzypkiem, interpretatorem muzyki wielkiego repertuaru skrzypcowego. Poznają go radjosłuchacze, jako wykonawcę utworów Paderewskiego, Ravela, Andrzejowskiego i Zarzyckiego, w koncercie solistów dn. 4.II o godz. 17.15. Drugim skolei solistą będzie znany publiczności radjowej śpiewak, Konrad Żelechowski, który obok aryj operowych, wykona polskie pieśni Maszyńskiego, Maliszewskiego i Rybickiego.

Radjofonizacja wsi

Wydział Propagandy Polskiego Radja otrzymał wiadomość, że w gminie Białyszewo, powiatu sierpeckiego organizacje miejscowe utworzyły komitet propagandy radja na wsi. Zarząd komitetu stanowią: wójt gminy Białyszewo, nauczyciel, sekretarz gminy, kierownik okręgowy T. O. i K. R., oraz przedstawiciele rolników.

Komitet postawił sobie za zadanie podjąć jaknajdalej idące starania, by gmina Białyszewo stała się jedną z pierwszych co do ilości posiadanych odbiorników. Jest to znowu wynik akcji, podjętej przez Polskie Radjo dla zradjofonizowania kraju, a zarazem dowód, że wieś coraz bardziej pragnie współżyć z całym krajem i brać udział w jego kulturalnych i społecznych osiągnięciach.

AGNIESZKA SMEDLEY

Z cyklu „MIGAWKI CHIŃSKIE" 6)

Upadek Szangpo

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Wieść o upadku Szangpo rozeszła się wśród wzgórz i gór. I zanim pierwsza noc dobiegła kresu, wszystkie ścieżki, wiodące do dawnej twierdzy, zaczerniły się mrowiem ludzkiem. Przychodzili niezliczonemi tysiącami mężczyźni i chłopcy — nadzy do pasa, bez kapeluszy, bez obuwia; kobiety w łachmanach cerowanych, tak, że nic już na nich nie było prócz cer; starcy, a nawet małe dzieci z niewątpliwemi oznakami zniszczenia, dokonanego przez opjum. Daleko i szeroko rozeszły się wieści, że tego dnia odbędą się zgromadzenia masowe i utworzone zostaną związki chłopów, robotników, kobiet, czeladników i Bóg wie jeszcze jakie; że w Szangpo zorganizowany będzie rząd sowiecki robotników i chłopów. Ucho ludzkie nie słyszało nigdy jeszcze o podobnych rzeczach, to też chłopi przyszli, aby tego doświadczyć.

Nad murami miasta powiewała czerwona chorągiew z młotem i sierpem — symbol mas pracujących. Ludzie napływali przez bramy—oczy ich były ogromne z podniecenia. A Czerwona Armja? Walczący żołnierze z czerwonemi gwiazdami na czapkach? Tak, oto stali, śmiejąc się i żartując — i chłopi którzy nie widzieli ich nigdy przedtem, przekonali się, że są w rzeczywistości zupełnie tacy sami, jak oni.

Ulice Szangpo istotnie nie mogły pomieścić tłoczących się mas. Łąki i pola za murami czarne były od ludzi. Tu i owdzie wśród tłumu pojawiały się trybuny i tłum wykrzykiwał: — Patrzcie, jaka mądra jest Czerwona Armja! Oto stawiają trybuny wśród nas!... Tak, jakgdyby nigdy przedtem nie widzieli podobnego cudu! Gdy przechodził „czerwony" żołnierz, tłum spoglądał na niego z zachwytem, jakgdyby nigdy przedtem nie widział człowieka, chodzącego na swoich tylnych kończynach. Ich właśni ludzie — towarzysze ze wsi, którzy brali udział w oblężeniu — napawali chłopów taką dumą, że ledwo potrafili dać sobie z tem radę. A kobiety zmuszały tych wojaków, aby powtarzali im raz po raz, jak to było, gdy oblegali miasto; jak to było, gdy wkońcu wdarli się przez bramy miejskie... Takie wydarzenia!

Wśród tłumu błądziły niewolnice z wielkich domów. Z tępemi oczami, często z bliznami na twarzy i ciele, chodziły, pytając: — Czyście nie widzieli kogo z rodziny Czen-Czung-hua ze wsi Liangiszni? W ten sposób szukały swoich rodzin.

Jeszcze słońce dobrze nie wzeszło, gdy rozpoczęły się zgromadzenia masowe, a gdy zapadła noc — nie skończyły się one jeszcze zupełnie. Wydawało się, że ludzie, gdy raz już języki ich puszczone zostały w ruch, nie mogli nasycić się mówieniem. Oczywiście, rozpoczęli to wszystko ludzie z Czerwonej Armji, — w szczególności — z Departamentu Politycznego. Albowiem mówienie było jedną z ich broni, ustępującą tylko karabinom. A jak umieli mówić! To, co powiedzieli, brzmiało tak, jakgdyby sięgali na samo dno serc chłopów i żądali tego, czego ci pragnęli zawsze: ziemi, zniesienia długów i podatków, ryżu — ba, nawet szkół, gdzie dzieci, a nawet starsi, mogliby uczyć się czytać i pisać. Pozatem miały powstać związki robotników i chłopów i zbrojne „czerwone" straże dla ich ochrony.

Ci ludzie z Czerwonej Armji, powiedziawszy swoje, zachęcali chłopów, aby wystąpili sami i powiedzieli, co mają na sercu. Jeden czy dwuch spróbowało tego odważnie, ale nastraszyli się i zeszli z trybuny, nie powiedziawszy ani słowa. Wkońcu któryś zaczął:

— Zabrali nawet nasze prosiaki i kury na Nowy Rok. Nie wystarczyły im dwie trzecie zbiorów i wysoki procent; musieli jeszcze ogołocić nas ze wszystkiego prócz zębów do gryzienia. Ale na co potrzebne nam były potem zęby?

Mowa ta zrobiła wielkie wrażenie; ośmieliła innych. Był tam pewien twardy, stary chłop, który pierwszy po oblężeniu wpadł przez wschodnią bramę. Teraz stanął na trybunie z dzidą w ręce i powiedział:

— Obszarnicy mówili nam, że są obszarnikami i bogatymi ludźmi, ponieważ ich osiem duchów, to duchy szczęścia; a my jesteśmy biedni — ponieważ nasze osiem duchów — to duchy nieszczęśliwe... To kłamstwo! Teraz wiemy, że „ming" i „Keh ming" to jedno i to samo. Musimy stworzyć nasze własne Ming przez Keh-ming! *).

Co za mowa! Co za idee!

Ktoś inny zaryzykował: — Obszarnicy udawali, że obniżają czynsz o jedną czwartą, a nawet więcej. Było to dlatego, ponieważ Czerwona Armja znajdowała się u murów miasta. Oszukiwali nas, a my byliśmy idjoci. Byliśmy głupi — my, chłopi. Ale teraz już nie jesteśmy głupi. Zabijemy obszarników i podzielimy ziemię.

Nastąpił grzmot oklasków.

Potem z tłumu zaczęła mówić jakaś kobieta. Podniesiono ją na trybunę. Gdy raz się już tam znalazła, poczuła, że może równie dobrze mówić dalej.—Tak, płaciliśmy nawet dwie trzecie i trzy czwarte zbiorów i nawet podatki rządowe spadały na nas. Byliśmy żerem dla wielkich rodzin. Gdy mówiliśmy nie — spotykała nas chłosta lub śmierć. Synom naszym ścinano głowy. Obszarnicy to mordercy i oszuści. Muszą zostać zabici.

Jeden stary człowiek opowiadał: (d. c. n.)

*) Gra słów. Ming znaczy — fortuna, albo los; Keh-ming — znaczy dosłownie: łamać istniejący porządek czyli przeprowadzać rewolucję.

Akcja robotników fabryki konserw

Krajowa Fabryka Konserw (Czerniakowska 196), zatrudnia około 600 robotników, którzy pracowali po 12 — 16 godzin na dobę.

Robotnicy zorganizowali się dla walki z tym wyzyskiem. Dyrekcja odpowiedziała wymówieniem pracy 16 robotnikom, z których potem przyjęto spowrotem dziesięciu.

Gdy jednak przybyli do pracy, okazało się, że motor jest uszkodzony. Robotnicy przekonali się jednak, że motor jest w porządku. Na zwróconą mu grzeczną uwagę, dyrektor uderzył jednego z robotników kluczami w głowę, w dodatku wezwał policję.

Robotnicy, oburzeni na takie postępowanie, opuścili fabrykę i postanowili zebrać się w lokalu Związku Kelnerów (Miodowa 7), lecz władze policyjne zakazały tego zgromadzenia.

Akcje na terenie transportu i komunikacji

Swego czasu wyrokiem Sądu Najwyższego uznano pracowników obsługujących zainstalowane w pociągach aparaty radjowe, za pracowników umysłowych.

Przepis ten jednak nie został wprowadzony w życie. Gdy zaś pracownicy ci, reprezentowani przez Związek Zaw. Transportowców, zażądali zastosowania tych przepisów, dyrekcja „Ruchu“, zarządzającego temi instalacjami, zażądała podpisania umów, na podstawie których pracownicy ci uznani są za fizycznych i otrzymywać mają płace, obracające się w granicach koło 100 zł., jakkolwiek muszą utrzymywać się w podróży, a prócz tego — wyżywić swe rodziny.

Pracownicy zastrajkowali. Dziś odbyć się ma konferencja w tej sprawie w Inspekcji Pracy.

***

Również w dzisiejszym dniu odbywa się konferencja w Inspekcji Pracy w sprawie postulatów furmanów. Sytuacja jest i tu poważna i może dojść do strajku. Akcję kieruje Związek Zaw. Transportowców.

Wypadki w styczniu
116 samobójstw, 49 trupu

W ub. miesiącu targnęło się na życie 116 osób, w tej liczbie 25 — z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych, lub motocyklowych rannych było 29 osób, zabitych — 5, tramwajowych — 26 rannych i 1 zabita, kolejowych — 2 ranne i 3 zabite.

Zabójstw i morderstw popełniono 8. Śmierć przy pracy poniosły 3 osoby. Wozy, dorożki, rowery i t. p. pojazdy przejechały 16 osób. Wskutek zatrucia gazem, czadem, poparzenia i t. p. zmarły 4 osoby. Kasiarze dokonali zamachów na 3 kasy, przyczem z 2-ch zrabowali 112,000 zł., co jak na obecne kryzysowe czasy stanowi b. poważny łup.

Ogółem w styczniu r. b. zginęło tragiczną śmiercią 49 osób.

Zemsta za ujawnienie sprawców kradzieży

Ludwik Kiper (Śliska 4), lakiernik, miał powierzony nadzór nad mieniem, pozostałem po śmierci Łucji Mordolewskiej (u której zamieszkiwał jako sublokator, do czasu, aż zgłoszą się krewni nieboszczki). Gdy po upływie dłuższego czasu nikt z rodziny zmarłej nie zgłosił się, pozostali sublokatorzy: Henryk Sikorski, węglarz i Stanisław Wierzbowski, ekspedytor, zaproponowali Kiperowi, aby spadek podzielił na 3 części. Kiper nie zgodził się na to. W jakiś czas potem Kiper zachorował i przebywał w szpitalu. Skorzystali z tego Sikorski wraz z Wierzbowskim i przywłaszczyli rzeczy Mordolewskiej, na ogólną sumę 600 zł.

Kiper, stwierdziwszy po powrocie ze szpitala, brak rzeczy, złożył skargę do prokuratora. Sikorski i Wierzbowski, pałając zemstą za ujawnienie kradzieży, namówili kolegę swego, Jana Napieraja (Solec 26), który pobił Kipera prętem żelaznym. Lekarz Pogotowia stwierdził u Kipera kilka ran tłuczonych głowy i czoła. Napieraja zatrzymano w areszcie VIII kom.

Fatalny upadek

Stanisława Plewko, lat 30, służąca (Marszałkowska 125), potknęła się o spadzisty kamień przy wjeździe do bramy domu Wspólna 5, łamiąc prawą rękę. Poszwankowaną przewieziono na stację Pogotowia.

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM“. Ostatnie dni „Trójka hultajska“ z Jaraczem Najbliższą premjerą będzie komedja Fredry „Pan Geldhab“ z Jaraczem w roli tytułowej.

TEATR WIELKI - OPERA. Dziś i jutro odbędą się w Operze 2 zapowiedziane występy gościnne znakomitej primadonny opery wiedeńskiej, Very Schwarz — dziś w „Baronie cygańskim“, jutro w „Tosce“.

TEATR NARODOWY: Dziś „Wielki Fryderyk“ Nowaczyńskiego. Jutro po raz piąty „Niedobra miłość“ Zofji Nałkowskiej.

TEATR POLSKI: Dziś pogodne „Stare wino“. Jutro „Zburzenie Jerozolimy“.

TEATR MAŁY. Dziś „Żołnierz i bohater“ Shawa.

TEATR NOWY. Dziś komedja „Był sobie więzień“ Anouilha.

TEATR LETNI. Dziś „Codziennie o 5-ej“. W próbach „Raz się tylko żyje“ Kiedrzyńskiego.

TEATR KAMERALNY. Dziś sztuka Wł. Fodora „Matura“ z Adwentowiczem, J. Andrzejewską i I. Grywińską.

przedstawienie „Sąsiadki“.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 13) Co wieczór o 8-ej „Trafika pani generałowej“ komedja Bus-Tekelego.

W czwartek o godz. 4-ej po poł. Marja Malicka odtworzy po raz 275 rolę Joanny w nastrojowej sztuce Nicodemi'ego „Cień“. Ceny miejsc do połowy zniżone.

INSTYTUT REDUTA: Dziś i codziennie komedja Ignacego Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek“ w reżyserji J. Osterwy, ilustracja muzyczna prof. Dziewulskiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie rewja „Wieczna ondulacja“ z udziałem całego zespołu. Początek 7.15 i 9.30.

WIELKA REWJA. Dziś i codziennie „Potasz i Perlmutter“ z Dąbrowską, Fertnerem, Krukowskim, Sempolińskim, Demanówną i in.

TEATR ROSYJSKI: (Nowy Świat 19) w niedziele gra sztukę Brunona Francka „W tem sęk“.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś „Dożywocie“ Fredry przy ul. Elbląskiej 51.

II-gi OSTATNI RECITAL ARTURA RUBINSTEINA. Dziś o g. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum zapowiedziany drugi, nieodwołalnie ostatni recital światowej sławy pianisty Artura Rubinsteina.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 18.15 w. gwiazda Abisynji, Koringa, na czele noworocznego programu. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 pp. i 18.15 wiecz.

Krwawe porachunki osobiste
6 osób rannych

Przy ul. Krochmalnej 45, w mieszkaniu Marcina Puchniarza, cieśli, odbywała się okolicznościowa uczta.

Jeden z uczestników, Kazimierz Knyt, robotnik (Wolska 49), będąc pijany, przypomniał sobie zadawnione porachunki osobiste, jakie miał ze Stanisławem Zalewskim (Przyokopowa 8), porwał nóż i rzucił się na swego przeciwnika. Puchniarz, widząc na co się zanosi, „wyprosił“ awanturujących się na korytarz. Po chwili obaj powrócili, prowadząc bójkę w dalszym ciągu. Puchniarz i żona jego, Marja, sąsiad Ludwik Piotrowski oraz Bronisława Knyt, usiłujący rozdzielić walczących, zostali również poranieni. Dopiero przybyli dwaj policjanci zajście zlikwidowali, przeprowadzając Knyta do VII komis. Po sporządzeniu protokułu, Knytowie, Zalewski, małż. Puchniarzowie i Piotrowski zgłosili się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie zostali opatrzeni. Lekarz stwierdził rany cięte lub tłuczone głowy, twarzy lub rąk. W czasie awantury w mieszkaniu zostały rozbite kieliszki, szklanki, talerze i t. p. naczynia.

Tragedja dwojga młodych ludzi
Połknęli po 5 pastylek sublimatu

Na terenie stacji Warszawa — Praga, na bocznym torze w budce cysterny do syropu cukrowego, targnęli się na życie: 20-letni Zuzanna Idzikowska, hafciarka (Annopol, budynek 87) i 21-letni Henryk Rozbiewski, (Ogińskiego 2), pomocnik blacharski.

Poznali się przed rokiem. Przed kilku tygodniami postanowili wstąpić w związki małżeńskie. Matka Idzikowskiej nie zgadzała się na to, ponieważ Rozbiewski był bez pracy, a po drugie wkrótce miał iść do wojska. Również byli przeciwni temu związkowi i rodzice Rozbiewskiego, gdyż Idzikowska marnie zarabiała.

Wobec tego w umyśle Idzikowskiej powstał plan odebrania sobie życia, na który Rozbiewski przystał. Zabrawszy matce, która jest akuserką, 10 pastylek sublimatu, narzeczeni kupili 2 bułki, włożyli po 5 sztuk do każdej z bułek i udali się w stronę dworca Warszawa—Wschodnia, gdzie te trujące bułki spożyli.

Po drodze idących spotkał kolega Rozbiewskiego, Stefan Wiśniewski, któremu powiedzieli o zamiarze samobójczym, poczem wkrótce omdleli. Lekarz Pogotowia, po udzielneiu pomocy, przewiózł Idzikowską do szpitala św. Rocha, Rozbiewskiego zaś do Przemienienia Pańskiego.

Zaznaczyć należy, że w grudniu 1934 r. na 3 dni przed Bożem Narodzeniem, Idzikowska poraz pierwszy targnęła się na życie, połykając 5 pastylek sublimatu — spowodu braku ubrania na święta.

Życie stało się ciężarem

Kazimiera Kalinowska, lat 31, kelnerka (Marjensztadt 11), w zamiarze samobójczym, zraniła się brzytwą w lewe przedramię. Desperatkę, po opatrunku w ambulatorjum Pogotowia, przewieziono do szpitala św. Rocha.

Julja Dzwonkówna, lat 23, służąca (Wileńska 7), otruła się kwasem karbolowym i esencją octową. Pogotowie przewiozło Dzwonkównę do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Bolesław Gustowski, lat 33, handlarz (Dzika 7), napił się esencji octowej na rogu ul. Błońskiej i Dzikiej. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala św. Ducha.

Wreszcie, wskutek nieuleczalnej choroby oczu, targnęła się na życie, trując się gazem świetlnym, 33-letnia Marja Urbankówna, szwaczka (Odrowąża 68). Po udzieleniu pomocy przez Pogotowie, desperatka pozostała na leczeniu w domu.

Staruszka pobita przez sublokatorkę

Przy ul. Leszno 112, u wdowy, 67-letniej Józefy Chrumińskiej zamieszkuje Marja Opolska, wyrobnica. Ponieważ właścicielce mieszkania zaczęły ginąć różne przedmioty, nadto zaś Opolska sprowadzała często znajomych mężczyzn, Chrumińska wymówiło sublokatorce mieszkanie. Wtedy Opolska dokuczyła staruszce we wstrętny sposób. Oburzona właścicielka mieszkania zażądała natychmiastowego opuszczenia lokalu. Opolska, wspólnie z koleżanką, Ireną (pseudo „Warjatką“), pobiły staruszkę butelką. Zajście zlikwidowały sąsiadki, wzywając policjanta, który spisał protokuł. Pobitą Chrumińską, która odniosła ranę tłuczoną prawej skroni, oczodołu i twarzy, opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

Co usłyszymy w radjo?

WTOREK, 4 lutego.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki“. 12.35 „Wesołe wspomnienia“. (Zbiór dawnych popularnych melodyj). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Sekstet Klechniowskiej. 16.00. Skrzynka PKO. 16.15 Miniatury fortepianowe w wyk. słynnych pianistów (płyty). 16.45 „Cała Polska śpiewa“. 17.00 „Historja herbaty“ — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Encyklopedja mówiona“. 18.00 XI koncert z cyklu „Kwartety smyczkowe Józefa Haydna“. W programie kwartet smyczkowy op. 76 nr. 6. 18.30. „Poeta mistyk“ (wspomnienie o Józefie Jankowskim). 18.45 Program na dzień następny. 18.55 „Krok naprzód w naszem łąkarstwie“. 19.05 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.45 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch - Partenkirchen. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Róża Stambułu“ — operetka Leo Falla. Wykonawcy: Aniela Szlemińska, Kazimierz Dembowski, Wanda Ruśkiewicz. W przerwie I-ej Dziennik wieczorny. W przerwie II-ej „Obrazki z Polski współczesnej“. 21.45 Ryszard Wagner: Fragmenty z dramatu muzycznego „Złoto Renu“ oraz misterjum „Parsifal“ w wyk. filadelfijskiej orkiestry symf. pod dyr. Leopolda Stokowskiego (płyty). 22.30 „Witaminy w pożywieniu człowieka“ — odczyt dla lekarzy. 22.45 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Paderewski, muzyk i patrjota“ — dr. Józefa Reissa. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Kronika organizacyjna

WARSZ. WYDZIAŁ KOBIECY.

Wyznaczone na dziś (wtorek) posiedzenie prezydjum i komisji regulaminowej nie odbędzie się.

***

Dziś godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie Egzekutywy W. O. K. R. — P. P. S. ul. Długa 21.

ŚRÓDMIEŚCIE.

W niedzielę dnia **9 lutego b. r.** o godz. 10 rano **punktualnie bez względu na ilość** przybyłych odbędzie się w lokalu przy ul. Wareckiej 7

Doroczna Konferencja Dzielnicy „Śródmieście“ P. P. S.

STARÓWKA.

W piątek dnia 7 lutego b. r. o godz. 7 odbędzie się zebranie organizacyjne dzielnicy „Starówka“. Wstęp tylko dla członków — obecność wszystkich konieczna!

WARSZ. ORG. MŁ. TUR.

Koło im. L. Waryńskiego. Czwartek godz. 8-a Ogólne Zebranie członków i sympatyków z referatem tow. Pragi p. t. „Ogólna sytuacja polityczna“.

W sobotę o godz. 10-ej (wiecz.). Koło urządza całonocną zabawę w lokalu klubu „Elektryczność“ (Elektryczna 3).

T. U. R.

Wykłady w Stow. b. Więźn. Polit. (Bielańska 9). W czwartek 6 lutego o godz. 6 wiecz. tow. J. Litauer wygłosi odczyt na temat: „Wielki szlak północny“ (z cyklu: Świat i ludzie).

***

Sekretarjat Warsz. Oddziału TUR., na podstawie porozumienia z Zarządem Głównym TUR. komunikuje, że we wszystkich sprawach, związanych z pracami oświatowo - kulturalnemi na terenie Warszawy (szkoły, odczyty, chóry, zespoły teatralne i t. d.) należy się zwracać bezpośrednio do Warsz. Oddziału TUR (Długa 26, w poniedziałki i czwartki od 5 do 7, tel. 11-25-23).

Rola książki

Rola książki w ustroju współczesnym i socjalistycznym oto temat interesującego odczytu, który wygłosi w środę 5-go bież. mies.) o godz. 20-ej w sali Pol. Zw. Myśli Wolnej, Królewska 16, tow. dr. Adam Próchnik. Będzie to ostatni odczyt z cyklu „Ku nowej kulturze“, organizowanego przez Zarząd Główny T. U. R.

STAN POGODY w/g PIM

Przewidywany przebieg pogody: W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami. Temperatura bez zmian.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Sen nocy letniej“ Szekspira w reż. Reinhardta.
APOLLO: „Becky Sharp“ (film w kolorach naturalnych).
ATLANTIC: „Zapomniany człowiek“.
AMOR: „Sprzedany głos“ i „Ich noce“.
ANTINEA: „Roześmiane oczy“.
AKRON: „Dwie Joasie“ i „Bajka o krasnoludkach“.
AS: „Antek policmajster“ i rewja
BAŁTYK: „Dawid Cooperfield“.
COLOSSEUM: „Jaśnie pan szofer“ i rewja.
COLOSSEUM (MAŁE): „Bohater z Rio Grande“.
CORSO: „Bengali“ i rewja.
CAPITOL: „Dodek na froncie“.

CASINO: „Dom Nr. 56“.

CZARY: „Wesoła rozwódka“.
ELITE: „Wesoła rozwódka“ i „Za kochana para“.
EUROPA: „Nie odchodź odemnie“.
FILHARMONJA: „W walce z Caratem“ (Miłość Maksyma).
FLORIDA: „Cyrk Sarana“ i „Szczęście na ulicy“.
FORUM: „Bengali“ i „Rzeczpospolita młodości“.
FAMA: „Ostatni posterunek“.
HELJOS: „Dwie Joasie“.

HOLLYWOOD: „Pieniądz“. Na scenie rewja.
ITALJA: „Mężowie do wyboru“.
KOMETA: „Kapitan Sorrel i syn“ oraz rewja.

MASKA: „Ulica szaleństw“ oraz „Toreador i kobiety“.
LOS: „Młody las“.
MAJESTIC: Całe miasto o tem mówi

MEWA: „Mężczyźni wolą mężatki“ i „Człowiek, który sprzedał głowę“.
METRO: „Żona za 1000 rubli“.
MIEJSKIE: „Anna Karenina“.

MUCHA: „Czerwona Dama“ i „Miodowe miesiące“.
NOWA TOMBOLA: „Jestem zbiegiem“ i „Jej szampańska noc“.
OKO PRASKIE: „Folies Bergere“.
PAN: „Manewry miłosne“.

PETIT TRIANON: „Kwiaciarka z Prateru“ i „Vanessa“.
POPULARNY: „Sing - Sing“ i rewja.
PROMIEŃ: „Chłopcy z Placu Broni“ i „Flip i Flap“.
PRAGA: „Annapolis“ i rewja.
RAJ: „Bezbożne dziewczę“.
RIALTO: „Arcylokaj“ z Charles Langhtonem.
RIVIERA: „Rapsodja Bałtyku“.
ROXY: „Rapsodja Bałtyku“.
SFINKS: „Mężczyźni wolą blondynki“ i rewja.
SOKÓŁ: „Niedokończona symfonja“.

STYLOWY: „Katarzynka“ z Fr. Gaal.
ŚWIATOWID: „Osaczona“.
ŚWIAT: „Roześmiane oczy“.
TON: „Dziewczę z Budapesztu“.
UCIECHA: „Nasze słoneczko“ z Shirley Temple“ i „Małżeństwo z ogłoszenia“.
UNJA: „Dwie Joasie“ i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.